

Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 gr.

Praca

Rok IV, № 252. Łódź, środa 24 października 1928 r.

Ceny ogłoszeń
Za wiersz milimetry 6 - lamowy: pod tekstem 1 w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł, dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc. zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionym miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Cztery godziny lotu wystarcza na przebycie przestrzeni Berlin—Warszawa.

Pierwszy polski aeroplan nad stolicą Niemiec.

Berlin, 24. 10. — Po cztery i półgodzinnym locie Warszawa — Berlin wylądował o godzinie 13.20 na lotnisku „Lufthansy” w Tempelhohe po raz pierwszy od istnienia naszego cywilnego lotnictwa polski samolot pasażerski typu „Fokker VII”.
Przybyła nim do Berlina międzynarodowa Wystawa lotnicza delegacja polska, w której skład wchodzi: podpułk. Filipowicz, naczelnik wydziału cywilnej żeglugi powietrznej w Ministerstwie Komunikacji oraz wyżsi urzędnicy tego ministerstwa: mjr. Turbiak, por. Piatkowski, inż. Tyska, pp. Makomski, Konopka i referent prasowy Strzetelski.
O starcie polskiego samolotu z Warszawy do Berlina nie zawiadomiono portu w Tempelhohe, jakkolwiek już przed trzema tygodniami w drodze wymiary not dyplomatycznych załatwione zostały formalności związane z tym lotem.
To też pojawienie się na zamglonym horyzoncie aparatu z niewidzianymi tutaj znakami P-POZM wywołało na miejscu w pierwszej chwili pewne zamieszanie.
Policja powietrzna zawiadomiła syrena, szybując już nisko nad lotniskiem pławic, iż może lądować. Zatoczywszy półkole, kpt. pilot Gedgowt zrzucił z gładko osadzili potężny 9-osobowy aparat na rozmokej murawie.
Zapytany o szczegóły podróży powietrznej, kpt. Gedgowt odrzekł:
— Lot odbył się w warunkach niesprzyjających. Zwłaszcza między Kutnem i Strzałkowem aparat przebiegał się musiał przez lawicę gęstej mgły.
Stale wiał wiatr 10 — 12 m/sec. Poznań wymieniłszy od południa, lecąc prosto, przeżalnie na wysokości 200 mtr. z szybkością do 150 klm. na godzinę.
Berlin, 24. 10. — W związku

z dzisiejszym pierwszym polskim lotem pasażerskim Warszawa — Berlin korespondent „E. P.” zwrócił się do ministra komunikacji Rzeszy von Guerdarda z prośbą o aktualne wypowiedzenie się na ten temat.
Minister Guerdard oświadczył:
— Jeśli na pokonanie w powietrzu przestrzeni, dzielacej

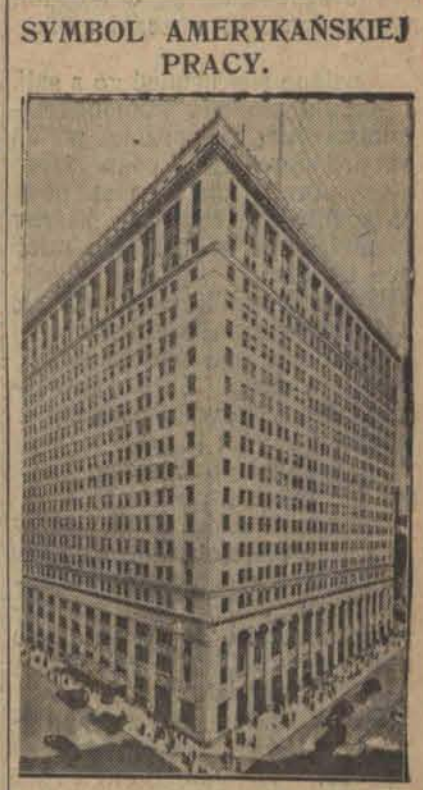
Warszawę od Berlina, wystarczy, jak się dziś okazało, czas 4 godzin, to cóż może być bardziej przekonywującego o potrzebie nawiązania stałej komunikacji lotniczej między Niemcami i Polską, jak właśnie ów dzisiejszy lot pasażerski polskiego płatowca, o którego przybyciu dowiaduje się właśnie od Pana.

Pracownicy miejscy i gazowni otrzymają 1 grudnia trzynastą pensję.

Łódź, 24. 10. — W dniu wczorajszym delegacja Związku Klasowego Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej w osobach przewodniczącego Zw. p. Wojdani i sekretarza p. Jordana udała się do p. prezydenta Ziemięckiego i p. wiceprezydenta Rapalskiego, u których interwenjowała w sprawie 13-ej pensji dla pracowników miejskich i gazowni.
Prezydium potraktowało po

wie i której oświadczone, że trzynasta pensja pracownikom miejskim i gazowni bezwzględnie wypłacona zostanie.
Co się tyczy terminu jej wypłacenia to zależny on będzie od funduszów, jakimi miało być rozporządzać.
W każdym bądź razie wypłata 13-ej pensji w roku bieżącym nastąpi wcześniej, niż w latach ubiegłych, według wzeł

kiego prawdopodobieństwa już dnia 1 grudnia.



SYMBOL AMERYKAŃSKIEJ PRACY.
Nowojorski dziennik „World” (Świat) otrzymał nową własną siedzibę, którą widzimy na powyższej ilustracji.

Widzevska Manufaktura po raz czwarty „rewiduje” zarobki robotników — ale swego cennika nie obniża. Za kulisami „wyrównania płac”.

ZWIĄZEK „PRACA” NIE PODPISZE UMOWY.
Wszystkie fabryki łódzkie są w ruchu. Z kominów fabrycznych znowu snują się smugi dymu, drża szyby okienne od turkotu warsztatów i maszyn. — Straż w przemyśle włókienniczym należy do przeszłości.
Zdawałoby się, że sytuacja wyjaśniła się zupełnie. Związek klasowy podpisał umowę z przemysłowcami, akceptując „nowe” niezbyt świetne warunki.
Pozostałe dwa związki, tj. Chrześcijański i „Praca” mają podpisać umowę dziś lub w dniach najbliższych.
Lecz oto okazuje się, że według wszelkiego prawdopodobieństwa związek „Praca” umowy nie podpisze.
Kierownik tegoż związku p. Kaźmierczak oświadczył nam w tej sprawie, co następuje:
Żądają od nas podpisania umowy, która w naszym pojęciu bynajmniej nie jest. Warunki jej są o wiele gorsze od daw-

nych przedstrajkowych. Sprawa Instytucji delegatów fabrycznych została zupełnie pograżona. Kwestia tabeli kar, o zniesienie których tak walczyli robotnicy, odłożona została ad calendas graecas.
Co się tyczy zapłaty za pracę na zwiększonej ilości krosien to już dawniej niektórzy fabrykanci dawali podwyżkę 40 proc. podczas, gdy obecna umowa ustala ją na 35 proc. Jedynie w sprawie przymusowych postojów robotnicy odnieśli pewne zwycięstwo, wygrali bowiem jedną godzinę.
O podwyżce płac wogóle lepiej wcale nie mówić. Jasne jest też, że nie możemy zdecydować się od razu na położenie naszych podpisów pod takim dokumentem, że nie możemy brać na siebie za niego odpowiedzialności. Sprawa podpisania umowy będzie rozpatrywana dziś na zebraniu naszych delegatów fabrycznych, ale prawdopodobnie rozstrzygnięta będzie negatywnie.

dowany jest tem, że firma ta nie posiada kalkulatorów którzyby sprawę cennika płac robotniczych uregulowali na dłuższy przeciąg czasu. Zafatwia się sprawę cennika na kolanie, od przypadku do przypadku i gdy okazuje się, że eksperyment jest nieudany, powtarza go się na nowo. Obecnie firma tłumaczy się tem, że cennik stosowany u niej w przędzalni jest o 90 proc. wyższy od cennika stosowanego w innych fabrykach, chociażby u Poznańskiego i pragnie płace obniżyć. Zachodził przecież poważna obawa, że przy organizacji pracy w Widzevskiej Manufakturze skonby obniżyć płac znowu została uskutecznona, i to nie wyrabialiby oni nawet stawek cennika obowiązującego w przemyśle włókienniczym. Stąd ich zdecydowanie oporne stanowisko w zatargu obecnym. I od siły wytrzymania ich będzie zależała wygrana. Wygrają, jeśli nie będzie powtarzało się jak dawniej samowolne łamanie so lidarności strajkowej.
Pertraktacje w inspektoracie pracy są w toku, jednakże do żadnego pozytywnego rezultatu nie doprowadzają. Konferują właściwie z p. inspektorem Wyrzykowskiem tylko robotnicy, bo firma nadal zachowuje milczenie.
METALOWCY.
Strajk metalowców został w Łodzi zlikwidowany na warunkach następujących:
Robotnicy zgodzili się na przyjęcie 5 proc. podwyżki płac, zastosowanej w przemyśle włókienniczym. Podwyżka ta jednak wprowadzona została od płac zasadniczych. Zasadnicza płaca metalowca rzemieślnika wynosi 95 groszy za godzinę. Wykwalifikowani jednakże pobierają 2 zł. za godzinę. W ten sposób metalowcy wykwalifikowani otrzymywać będą obecnie 2 zł. 5 gr. za godzinę pracy.
Sporna jest jeszcze kwestja terminu umowy pomiędzy robotnikami a przemysłowcami. W Warszawie umowa została zawarta do dnia 1 lipca 1929 r. W Łodzi metalowcy nie chcą się na ten termin zgodzić.
W sprawie tej odbędzie się w tych dniach konferencja

stron w okręgowym inspektoracie pracy.
Drukarze akcydensowi.
Sytuacja strajkowa w drukarstwie akcydensowym w Łodzi jest niemalże beznadziejna.
Właściciele drukarni skłonni są udzielić podwyżki 10 proc. w dwóch ratach, na co pracownicy nie zgadzają się. Akcja medjacyjna inspektoratu pracy i dziele w kierunku sklonienia pracodawców do udzielenia podwyżki jednorazowo.
Wogóle zdaniem inspektoratu pracy, stosunki w przemyśle drukarskim są zabagnione i wymagają sanacji.

Łódź kamienna i Łódź drewniana.



Dziwnie wygląda drewniany domek pamiętający jeszcze okres pierwszych kroków stawianych przez przemysł Łodzi między dwiema masywnymi kamienicami. Chyli się „drewniak” powoli ku ziemi, aż jakaś litościwa ręka przedsięwziętorcy budowlanego skróci jego cierpienia i lukę wypełni kołosem odpowiadającym duchowi czasu. Domek ów znajduje się przy ul. Piotrkowskiej (obok Nawrotu).

ZATARG W WIDZEWSKIEJ MANUFATURZE.

Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych, zatarg w przędzalni Widzevskiej Manufaktury nie będzie tak szybko zlikwidowany. W każdym bądź razie narazie w dniach najbliższych przynajmniej na to się nie zanosi.
Zatarg obecny wywołany został li tylko z winy zarządu firmy.
Po raz czwarty w tym roku firma poddaje rewizji cennik płac robotniczych stale obniżając jego stawki. Byliśmy świadkami zatargu na tem tle dopiero w czerwcu, lipcu i sierpniu, a teraz ponownie dzieje się to w październiku. Zależy, że w kierunku obniżania płac robotniczych firma wykazuje rzadką gorliwość.
Należałoby jednak zadać pytanie, czy Widzevska Manufaktura obniżyła również w tym samym stosunku ceny swych wyrobów?
Odpowiedź wypadła przecząco. W każdym bądź razie częstotliwość zatargów z robotnikami na tle cennikowym jest bardzo charakterystyczna dla stosunków w Widzevskiej Manufakturze. Taki stan rzeczy spowo-

Piękny marynarz.



Figurka jak marzenie. W usteczkach tkwi papieros. Niech mi kto powie, że nie Tworzył cię sam Eros.

Krwawe zaburzenia w Ozorkowie patrz str. 2-ga.

Szaleniec zamordował 7 osób

Dwaj policjanci i 5 mieszkańców wsi legło pod ciosami rozjuszonego kmiotka.

Z Kowla donoszą: We wsi Smidy pod Kowlem rozegrała się wczoraj wieczorem tragedia, jakiej nie notowano jeszcze w kronice kryminalnej. Tknięty obłędem wieszak zamordował siedem osób, a pięć ciężko poranił. W lokalu wiejskiej szkoły po wszechnej odbywało się zebranie pod przewodnictwem wójta gminy Maciejów, Antoniego Miślika. Między innymi znajdował się tam 49-letni Julian Mezwicz, właściciel kilkunastomorgowego gospodarstwa. Nie zgadzając się z wydanymi wójta, kmiotek wszczął awanturę. Musiano siłą usunąć go z sali. Krzyki zwały komendanta miejscowego posterunku policji st. przodownika Leona Gonsiora oraz zastępcę st. post. Wincentego Marcinaka, którzy niezwłocznie udali się na miejsce zajścia. Teraz wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością. Mezwicz, na widok policji, wpadł w furję. St. przodownik Gonsiorowi wyciągnął z pochwy bagnet i pchnął go w serce, kładąc trupem. Następnie zadał kilka ciosów w klatkę piersiową st. posterunku kowemu Marcinakowi, który własnym ciałem zasłonił komendanta. Po upływie paru minut Marcinak zmarł. Przez nikogo nie zatrzymywany, zabójca wybiegł na dziedziniec, wymachując okrwawionym bagnetem. We wrotach spotkał 25-letniego Janusza Enne, powalił go kilkoma pchnięciami w brzuch, poczem wpadł do sąsiedniego domu i poderżnął gardło 52-letniej Ssterze Melamedowej. W obronie kobiety usiłował stanąć 64-letni jej mąż, Lejba Melamed. Po chwili runął z posiekaną głową i skonał. Mezwicz, zbрызany krwią od stóp do głów, zaczął biegać po wiosce, ścigając mieszkańców. Zdolała dogonić gospodarza Andrzeja Gerysa. Lewą dłonią chwycił go za kołnier, a prawą wbił mu bagnet w serce po samą rękojęść. Podczas dalszej gonitwy poranił ciężko pięć osób i kilka łąż.

We wsi wynikła panika. Zamknięto domy, drzwi barykadowano meblami. Część ludności uciekła do lasu, lub do sąsiedniej wioski. Życie w Smidach zamarło. Mezwicz stał się panem sytuacji. O strasznej zbrodni dowiedział się po upływie godziny komendant policji powiatowej w Kowlu, podkomisarz Adam Kret. Wsiadł do samochodu w towarzystwie policjantów Filipowicza i Włockowskiego, z którym zjawił się w Smidach. Mezwicz rozbrojono i zakutano w kajdany. Tym samym samochodem odwieziono go do Kowla. Podczas przesłuchania szaleniec zeznał, iż „widział diabła”. Poza tem dawał odpowiedzi bardzo niejasne. Do Smid wyjeżdżają dziś rano władze powiatowe z Kowla.

Luka w nowym regulaminie władz kolejowych.

Pasażer ma prawo do siedzenia podczas podróży!

Właśnie wydały nasze władze kolejowe „nowy regulamin przewozu pasażerów”, który po części obowiązywać już za tydzień od 1-go listopada. Jest w tym regulaminie wiele pięknych przepisów, jest szereg doskonałych zarządzeń. Powiedziano więc np., że nie żądając dla swych niemowląt „osobnego miejsca” może każda mamusia dwoje pociech, liczących poniżej 4 lat, wziąć bezpłatnie z sobą. Powiedziano, że wolno małe pieski i ptaszki zabierać z sobą do wagonu, o ile

współpodróżni nie mają przeciw takim poszczekującym czy świergotającym towarzyszom podróży. Powiedziano, że powinni się przespać, zanim wsiadą do wagonu kolejowego; że ludzie chorzy na tyfus lub ospe winni leżeć w łóżku, a nie na ławce przedziału kolejowego. Powiedziano wiele, wiele ma drzew, dźwięcznych rzeczy w tym regulaminie. Ale jednego nie powiedziano, O jednym złoła zapomniano. Nie powiedziano, że nie-

szczęśliwiec, pragnący pojechać z Warszawy do Krakowa lub z Łodzi do Gdańska, zakupiwszy za kilkadziesiąt złotych droższy o 20 proc. od lata bilet i mający perspektywę spędzenia pół doby w wagonie — ma też prawo do „miejsca siedzącego”, ma prawo domagać się, aby nie stał w korytarzyku tuż obok 00, nie omdlewał ze znużenia, nie mogąc przez szereg godzin usiąść, lub radził sobie wreszcie w ten sposób że ustawiwszy walizkę „na sztorc” w korytarzu, przykucnął na niej... Przed dwoma miesiącami przeprowadzono na kolejach austriackich zasadę, że kupno biletu nadało podróżnemu prawo do miejsca na ławie w wagonie, że obowiązkiem kolei jest zapewnieniu temu, kto kupił bilet, możliwości przejazdu w pozycji siedzącej, a nie stojącej... Reformę tę powitała cała prasa i cała ludność z entuzjazmem. Okazało się, że przy dobrej woli i jakimś takim zmęczeniu organizm można zapewnić każdemu pasażerowi

Smutne zaburzenia w Ozorkowie.

Rozagitowany przez komunistów tłum zaatakował policję. Siedmiu policjantów rannych.

Łódź, 24. 10. W dniu wczorajszym Ozorków był widownią smutnych zaburzeń. Mianowicie łódzcy komuniści po nieudanej agitacji na terenie Łodzi postanowili szukać żeru gdzieś indziej. Na punkt swej agitacji najbardziej podatny wybrali Ozorków miasteczko zamieszkałe przeważnie przez robotników. W wyniku całodziennej nemiłoty pracy wywrotowej udało im się zgromadzić tłum w sile przeszło 2000 ludzi, który z groźnymi okrzykami na ustach podciągnął pod magistrat.

Dzielnicy policjanci nie zważając na niebezpieczeństwo zagrażające ich życiu poczęli tłum rozpedzać. Podczas tej akcji 7-miu policjantów zostało rannych. Z pośród tłumy odniosło również okaleczenia kilkanaście osób. O godzinie 7-jej wieczorem spokój został całkowicie przywrócony. Władzom śledczym udało się ująć kilku podżegaczy znanych działaczy komunistycznych, pośród których znajdują się dwaj komuniści łódzcy niejaki Legoński i Krzepota. Dalsze dochodzenie mające na celu ujęcie pozostałych komunistów, winnych wywołania ekscesów trwa. Z pośród pokaleczonych policjantów odniósł poważną ranę lewej ręki komendant posterunku policji w Ozorkowie st. przodownik Ostaszewski.

W wyniku całodziennej nemiłoty pracy wywrotowej udało im się zgromadzić tłum w sile przeszło 2000 ludzi, który z groźnymi okrzykami na ustach podciągnął pod magistrat. Aby zapobiec ewentualnym ekscesom władze miejskie zatelefonowały po policję która w krótkim czasie przybyła na miejsce. Tłum na widok granatowych mundurów przyszył jeszcze groźniejszą postawę i począł rzucać w policję kamieniami.

W wyniku całodziennej nemiłoty pracy wywrotowej udało im się zgromadzić tłum w sile przeszło 2000 ludzi, który z groźnymi okrzykami na ustach podciągnął pod magistrat. Aby zapobiec ewentualnym ekscesom władze miejskie zatelefonowały po policję która w krótkim czasie przybyła na miejsce. Tłum na widok granatowych mundurów przyszył jeszcze groźniejszą postawę i począł rzucać w policję kamieniami. Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Formalna likwidacja strajku.

Czy podpisze umowę związek Ch. D.?

Jak wiadomo Związek Chrz. robotników przemysłu włókienniczego miał w dniu dzisiejszym podpisać umowę z przemysłowcami. Zaangażowany przez nas w tej sprawie kierownik związku p. Plewiński oświadczył nam że sprawa podpisania umowy przez jego związek zdecydowana zostanie na posiedzeniu Rady Okręgowej, które odbędzie się w dniu dzisiejszym wieczorem. Związek Chrz. stoi na stanowisku, że umowę podpisać należy. Związek jednak ze swej strony ma zamiar przedstawić przemysłowcom swój własny projekt umowy, gdzie również będzie uwzględniony punkt o wyższym wynagrodzeniu za pracę na czterech krosnach: wystąpiłoby bowiem tylko z żądaniem 20 proc. podwyżki płac, honorowania delegatów fabrycznych i zapłatw za postoje; żądania wyższej zapłatw za pracę na czterech krosnach nie wystawialiśmy wcale, obecnie zaś musimy się nad tym poważnie zastanowić. Wogóle jesteśmy zdania, że jeśli wprowadzona jest reorganizacja pracy, to większe stawki muszą oblać zarówno tkalnie jak i przedziałnie, na co przemysłowcy nie zgadzają się, pragnąc podwyższone stawki stosować tylko do tkalni. Dziś wieczorem rozstrzygnie się sprawa, czy podpiszemy umowę czy też nie.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

PROSZEK KOGUTEK
DŁA GŁOWY
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
OSTRZEŻENIE.
Chęć nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy zakupie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTEK” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwłaszcza uważać! Odrzucać UPORCZYWIE polecane naśladowstwa w podobnym do naszego opakowaniu.

Miraże przyszłości -- a palące wymagania bieżącej chwili.

Dlaczego mieszkańcy okolic podmiejskich nie mogą otrzymać elektrycznego światła? Potrzeby ludności muszą być uwzględnione.

W ostatnich czasach zauważać się daje silny wzrost rozbudowy krańców naszego miasta przeważnie na terenie powiatu. Jeden za drugim wyrastają mniejsze lub większe domy mieszkalne, którym poza innymi wygodami brak światła elektrycznego. Właściciele nowo-wybudowanych domów pomimo wszelkich usiłowań i starań nie mogą dla siebie uzyskać elektryczności. Zdawałoby się, że sprawa jest bardzo prosta do rozwiązania. Elektrownia łódzka posiada przecież kabel i mogłaby z łatwością, zaopatrzyć w energię elektryczną najbliższe a nawet i dalsze tereny podmiejskie. Niestety tak nie jest. W swoim czasie donosiliśmy o tem, iż starosta łódzki wystąpił z wielkim projektem elektryfikacji okręgu łódzkiego przez wybudowanie elektrowni okręgowej. Ogromna sfera wysokiego napięcia opłótłaby cały okręg przemysłowy łódzki, a poszczególne gminy czerpałyby energię po bardzo niskich cenach. Rząd pragnąc, by samorzady poszczególnych miast podjęły inicjatywę elektryfikacji okręgu i nie chce dopuścić do tego, by elektryfikację przeprowadziło przedsiębiorstwo prywatne. I stąd to zdecydowanie odmowne stanowisko starostwa wobec prób mieszkańców powiatu o światło elektryczne.

Indagowana przez nas w tej sprawie osoba ze wszelkich miar kompetentna, oświadczyła nam że sprawę ujęło w swe dlonie Ministerstwo Robót Publicznych, które pragnąc przeprowadzić racjonalną elektryfikację kraju zakazało udzielać zezwoleń na korzystanie z prądu elektrycznej prywatnych. Do czasu tedy zrealizowania przez samorządy dzieła wielkiej elektrowni okręgowej mieszkańcy powiatu łódzkiego muszą uzbolić się w cierpliwość. A teraz ocenimy sytuację trzeźwo, realnie. Bardzo piękny jest projekt elektrowni okręgowej i byłby wszyscy bardzo zadowoleni, gdyby został on już wkrótce wprowadzony w życie. Niestety dużo jeszcze czasu upływie, zanim to nastąpi. Jest to przedsięwzięcie kolosalne, wymagające ogromnych nakładów pieniężnych, na które samorzady miast na terenie powiatu łódzkiego i sąsiednich nie mogą sobie pozwolić. I wytwarza się sytuacja paradoksalna: w dwudziestym wieku ludzie w okolicach Łodzi muszą korzystać z oświetlenia naftowego, a przedsiębiorstwa w postaci młynów czy drobniej szych fabryczek na terenie powiatu nie mogą być poruszane energią elektryczną. I to tylko w imię odległego mirażu elek-

trycznego światła. Jeśli już tak musi być, to możnaby znaleźć następujące modus vivendi: zezwolić mieszkańcom powiatu na korzystanie z prądu elektrycznej łódzkiej z tem zastrzeżeniem, że z chwilą gdy elektrownia okręgowa będzie uruchomiona, dopływ prądu z elektrowni łódzkiej będzie przerwany. Do redakcji naszej zgłaszają się stale gromady zainteresowanych czytelników pytając: kiedy będziemy mieli światło? Niestety narazie musimy podzielić się z czytelnikami tem, co podaliśmy we wstępie. Jest jedna rada: wystosować odpowiednią petycję zbiorową do Ministra Robót Publicznych, który może sprawę potraktuje bardziej życiowo. Do czasu

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Wilki napadły na samochód ministra Składkowskiego.

podczas objazdu województwa wileńskiego.

Warszawa, 24. 10. (Od wł. koresp.). W ciągu ostatnich dni minister Składkowski zwiedzał województwo wileńskie. W czasie podróży w powiecie braclawskim samochód ministra spotkał się w porze wieczornej ze stadem wilków, które sploszone światłem reflektorów uciekły. Minister Składkowski przeprowadził głównie inspekcję administracyjną oraz zwiedził pogranicze łotewskie, litewskie i sowieckie.

Walczak i Napieralski usiłowali wytłumaczyć robotnikom, że bonów na chleb Magistrat już nie nadsyła, ponieważ strajk został zlikwidowany. Tłum jednakże pozostał głuchy na te perswazyje i w dalszym ciągu domagał się bonów przyjmując groźną postawę wobec urzędników w związku. Robotnicy oświadczyli, że pomyśle nie ustąpią z lokalu, póki żądania nie zostaną spełnione.

Morgan w Europie.



Znany milioner amerykański Morgan przybył w towarzystwie dwóch dyrektorów swoich banków do Paryża w celu umówienia warunków nowej pożyczki dla Banku Francuskiego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Premier Bartel złożył wobec prasy w Poznaniu oświadczenie, że sytuacja w Polsce jest dobra. „Ale zasadniczo i w pewnej mierze — mówił pan premier —

Bomby w magistracie.

W Magistracie znaleziono w dniu wczorajszym paczkę z czterema starymi granatami ręcznymi. Granaty te ktoś schował pod szafą, gdzie je znalazła posługaczka.

Z małych granatów ręcznych, zrobiono olbrzymie „bomby, które mogą wysadzić Magistrat w powietrze” i poruszono wszystkie władze i urzędy.

Policja po przeprowadzeniu śledztwa i zabranii „groźnych bomb” sprowadziła całe zajście, któremu sztucznie chciano nadać wielkie rozmiary.

do właściwych rozmiarów nielegalnego przechowywania przedmiotów zbrojenia wojskowego.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór w niedziele i święta od 9-2 pp. wyłącznie dla chorób WENERYCYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badania krwi i wysiłek na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska
Oddziałna poczekalnia dla kobiet.
PORADA 3 zł.

Krwawe zajście w parku

znalazło swój finał w sądzie.

Z Częstochowy donoszą: 16 czerwca 1928 r. między godziną 9 a 10 wieczorem w parku Narutowicza na Zawodzie spacerował Adam Komender w towarzystwie kolegi i dwóch kobiet.

W pewnym momencie natrafili na inne towarzystwo. Komender pchnął jednego z nich. Kazimierz Grzywnowicz, który należał do zaatakowanego towarzystwa, wyszedł z krzaków i pchnął nożem Komendera, zadając mu śmiertelną ranę.

W wyniku tego krwawego

zajścia Grzywnowicz został postawiony w stan oskarżenia. Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że Komender zażądał od niego pieniędzy na wódkę i po otrzymaniu

odmowy uderzył jego kolegę, a na niego zamierzył się bagnetem. Sąd skazał oskarżonego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Młotkami włamywacze rozbili kasę.

Eupem padło 1000 złotych.

Z Częstochowy donoszą: Niewykryci narazie sprawcy dokonali zuchwałego włamywania do kantoru przedsiębiorstwa budowlanego pp. Alerta i Buhlega przy ul. Wilsona 8.

Złoczyńcy rozbili młotkami kasę ogniotrwałą, skąd skradli około 1000 zł., poczem niezauważeni przez nikogo zbiegli. Sposób dokonania włama

nia oraz użycie młotków do rozbijania zamków kasy świadczą, że ma się tu do czynienia nie z wytrawnymi kasiarzami, ale zapewne z debutantami w tym specyficznym kunszcie. Policja wdrożyła dochodzenie.

Warszawa broni się przed zalewem zagranicznych tancerek i tancerzy.

Z dancinów polskich znikną zagraniczni łowcy dolarów.

Licznie powstałe w ostatnich latach lokale dancinowe z popiskami artystycznym w Warszawie, Łodzi i w wielu innych miastach korzystały w znacznej mierze

z sił zagranicznych.

Są to niemal wyłącznie siły taneczne. Rządziej popisy taneczne połączone bywają ze śpiewami lub monologami. Popisy te bywają bardzo różnorodnej wartości:

od artystów bezspornych, tancerzy i tancerek pierwszo-

rzędnych, do średnich, bardzo średnich i — często — miernych, tak miernych, iż goście wybredniejsi nieraz zadają sobie pytanie, czy u nas nie mogłoby znaleźć ładniejszych dziewcząt i zgrabniejszych tancerek, niż owe, nadsyłane hurtem przez agencje artystyczne na niewidzialnego, rzekome „artystki”, wzbudzające więcej politowania, niż wrażeń artystycznych.

Obecnie komisariat rządu m. Warszawy zabronił dalszego importu zagranicznych sił artystycznych. Zawiadomienia, rozsyłane w tej mierze do osób interesowanych, brzmią:

„Komisariat rządu na m. st. Warszawę zawiadamia Panów, że na przyszłość, aż do odwołania, władze nie będą udzielały pozwoleń na wjazd w granice Rzeczypospolitej Polskiej artystom zagranicznym, przyjeżdżającym w celach zarobkowych, jak również nie będą przedłużały kart pobytu tym artystom, którzy już w kraju się znajdują. Dla uniknięcia przeto kosztów i niepotrzebnego zachodu zaleca się niezawieranie narazie kontraktów z artystami zagranicznymi”.

Wymieniony w zawiadomieniu powyższym argument, dotyczący „celów zarobkowych”, wskazuje, iż motywem zakazu jest dążenie do zmniejszenia wywozu walut obcych z kraju. Artyści i artystki taneczni za-

wierają umowy przeważnie w dolarach. Gaze były różne, stosunkowo jednak wysokie. Siły średnie pobierały po 100 — 150 dolarów miesięcznie, oprócz kosztów przejazdu z miejsca ostatniego pobytu (nieraz z Hiszpanii, Portugalii itd.) oraz całkowite utrzymanie. Siły lepsze pobierały w pierwszym miesiącu pobytu (nieraz z Hiszpanii, Portugalii itd.) oraz całkowite utrzymanie w Warszawie i zwrotem kosztów podróży.

Rozporządzenie powyższe jest bardzo słuszne już choćby było wydane jedynie z motywów wyżej przytoczonych. Jednakże przemawiają za nim również inne względy. Jeżeli z punktu widzenia artystycznego wybitne siły o zasłużonej renomie ze wszystkich rodzajów popisów scenicznych czy estradowych mogą być pożądane w pewnych przypadkach, wychodząc z tego stanowiska, iż artyści polscy również korzystają

z gościny zagranica,

to gdy chodzi o owe liczne zastępy taneczne, popisujące się na dancinгах, nasuwają się tu

liczne zastrzeżenia.

Zdarzają się i tutaj artyści, sumiennie traktujący swój zawód, tych jednak bywa stosunkowo niewiele. Ten typ artystów i artystek ma obowiązki

wyraźne i ściśle określone: po wykonaniu numerów ze swego programu są oni wolni. Dotyczy to nielicznych lokali pierwszorzędnych. Natomiast znaczna większość owych „artystek” w obfitych dziś dancinгах ma inne obowiązki: po tańcu obowiązane są one

bawić publiczność,

starając się o możliwe obdzielenie gości żądaniem wystawnych kolacji i napojów, z których zazwyczaj trzy czwarte marnuje się, chodzi bowiem o to, aby rachunki były jak najwyższe. Od tych rachunków „artystki” pobierają prowizję osobno.

Pomijamy inne szczegóły z nocnego życia tanecznych lokali, w wielu miastach umilane go przez tego typu „artystki”, nadają się one bowiem raczej do wyglądu instytucji ochrony kobiet i żelaznej ręki opieki nad handlem żywym towarem.

Wiąże się też z tą sprawą inne niebezpieczeństwo. Oto niektóre „artystki” zagraniczne z krajów ościennych niekiedy bardzo żywo interesują się naszymi

sprawami politycznymi

i wojskowymi, zwłaszcza, gdy ich towarzyszy w marynarkach, smokingach czy mundurach są nieco rozrzuconeni alkoholem i urokiem powabów kobiecych i skłonni do wynurzeń zbyt czasami uprzejmych i nieoglednych...

Jeżeli jednak będziemy rozważali tę sprawę ze stanowiska istniejących dziś wymagań publiczności, musimy stwierdzić, iż powstały w kraju setki lokali, opierających swe powodzenie na popisach tanecznych. Skoro — na czas dłuższy zapewne — tancerkom zagranicznym zabroniono występów w Polsce, otwiera się pole do pracy zarobkowej

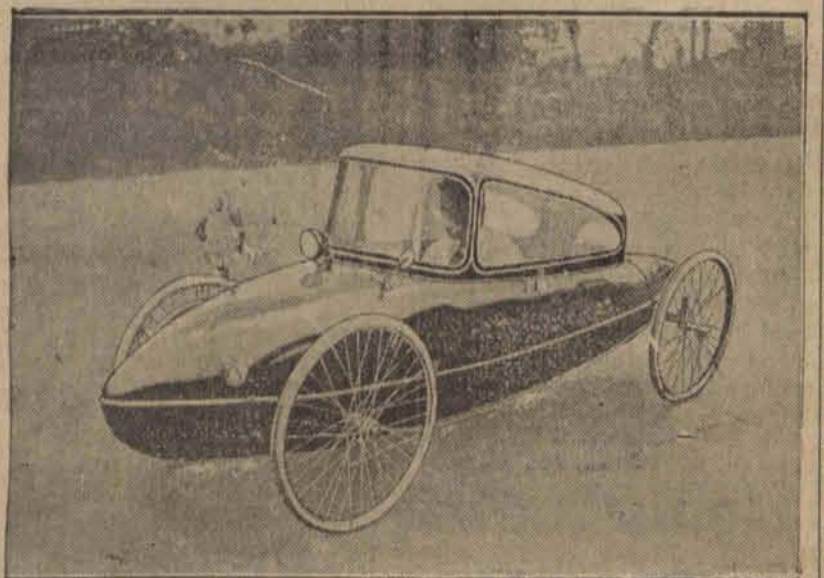
dla sił miejscowych.

Tych nie zabraknie oczywiście. Winna tu powstać specjalna opieka, która by ustanowiła kończącą linię demarkacyjną między pojęciem sztuki tanecznej a podszywanym pod to miano interesów ciemnych i mętnych, bardzo

od sztuki dalekich.

Leży to chyba w interesie zawodu tanecznego, który rozwija się u nas coraz szerzej ze względu na warunki obecne. Kuw.

Samochód niezamożnych.



Na ulicach Paryża ukazał się widoczny u góry „samochód” poruszany przy pomocy nóg. Jest to odmiana roweru na czterech kołach z zamkniętą karoserją.



Najstarszy kościół w środkowej Europie, tuż w Moguncji pochodzący z roku 880 został wspaniale odnowiony. Uroczyste poświęcenie tej zgórą 1000 lat liczącej świątyni zostało dokonane przez specjalnego legata papieskiego.



JEAN MOURA.

W cudzej skórze

Stalowe ostrze zabłysło w zleżonawem świetle latarni ulicznej. Rudy mężczyzna, idący od pewnego czasu wślaz za nocnym przechodniem, błąkał się z tej strony placu Italii gdzie się włóczyła dziewczka uliczna i apasze, podbiegł, ażeby przytrzymać morderce, który nagłe wyskoczył z za obszarpanej rudery i już uciekał w ciemną ulicę, pozostawiając rzeźnicę przechodnia, leżącego przy latarni w tym słońcu.

Onesim Lapin pochwił się nad nim. Nie pierwszy to raz patrzył na koniatego, bo sam swego czasu zamordował człowieka, kiedy ogarnięty żądzą pieniędzy stracił był głowę. Te raz zaś na widok tego umierającego, którego zamierzał przed chwilą ratować, instynkt złodzieja i grabieżcy znów się w nim ocknął.

Nie byłby go sam zabił dla rabunku, mając żywo w pamięci ci ohydny swą przeszłość ga-

lernika, ale... skoro innu to zrobił...

Jednym rzutem oka przeконаł się, że ulica jest pusta odpiął palto koniatego, którego rece trzymał się kurczowo asfaltu, pomacał podszewkę marynarki, ciepła od wilgotności ciała, sięgnął do kieszeni i wyciągnął zeń portfel, wypchnął dokumentami i banknotami. Nie licząc ich, szukał osobistych papierów nieznanego, ażeby mu skrócić jego nazwisko, dość bowiem miał swego nazwiska galernik. Znalazł je wkrótce i wówczas odsunął koniatego na stronę za barak z desek, patrzący w pusta, niezabudowaną ulicę. Tu zaczął go rozbierać: spodnie były zrobione z miękkiego sukna mile techającego palce, przy kieszce guzik miał perłowe. Pierś zamordowanego wznosiła się i opadała: kiedy rudy człowiek podnosił go, głowa osuwała się w tył i rzeźnienie stawało się bardziej chrząpliwie.

Rozebrałszy go z wielkim trudem Onesim z większym jeszcze wysiłkiem wciągnął nań swoje mocno przechodzone o-

dzienie: bawełniana, potem i wlinem cuchnąca koszula, wystrzępione spodnie i polatana marynarka. Umierający podnosił chwilami rece, jakgdyby pragnął odsunąć od siebie tę niedznie łachmany.

Rudy człowiek zdjąwszy wkońcu swą starą czapkę włożył ją na głowę i zdiął pierścionki z palców...

Onesim Lapin rzeźał teraz przy stopie latarni, drugi zaś — obywatel w palcie i miękkim filcowym kapeluszu — uciekał co sił w nogach przez uspione ulice.

Nie mogąc już tchu złapać, stanął pod latarnią, nie różniąc się niczem, od tej, pod którą zamordowany leżał i wjął portfel, ażeby dowiedzieć się nazwiska swego i profesji: szczęście mu sprzyjało: nazwał się Artur Lavaillac, czuł był jednym z największych bankierów paryskich. Ex-Onesim Lapin podrapał się fraszolowicie w głowę: czy potrafił abv dobrze odegrać rolę...? Poszukiwał swego adresu: mieszkał niedaleko placu l'Etoile przy ulicy Jena. Miał wielką ochotę zajrzeć do swe-

go mieszkania nieco wygodniejszego prawdopodobnie od izdebki na poddaszu przy ulicy Brise-Miche: uważał wszakże, iż przezorniej będzie wyjechać na kilka miesięcy zagranicę, ażeby mieć czas wejść w nową skórę, skierował się ku lugułdskiemu dworcowi. Na widok kołorowanych afiszów zdecydował się pojechać do Monte-Carlo, wybierając hotel Oasis.

Nad tam jak łatwo być uczciwym człowiekiem...! W dwa dni po przybyciu do Monte-Carlo otrzymał znacznej objętości paczkę z korespondencją: agenci biur wymiany żądali jego rozporządzeń, wielkie żółte koperty wychnane były listami do podpisu, daktylografi ki wystukały całe strony cwiń, z których nic a nic nie rozumiał. Dowiedział się ponadto że ma przyjaciele imieniem Ja koba, żone, zrozpaczoną jego niespodzianym wyjazdem i sekretarza, któremu szacunek nie pozwalał wprawdzie napisać bankierowi wprost, że dziwnie niefortunnie wybrał porę do wyjazdu zagranicę, ale który należał na natychmiastowy powrót brnyevpafa.

Ażeby się nie skompromitować, zatelegrafował do sekretarza, że niebawem powraca do Paryża i zażądał przewstania pieniądze, kilku zaś daktylografiowanymi liniami uspokoił żonę, że bedac bardzo zajętem nie może się dłużej rozpisywać.

Nudził się tymczasem w Monte Carlo śmiertelnie, marząc o powrocie do Paryża i drżąc z obawy na samą myśl o tem, Ja

kież było jego zdumienie, kiedy pewnego ranka uirzał nazwisko swoje wpisane wielkimi literami na czołowej stronie gazety w związku ze święto odkrytym straszny skandal finansowym: bankier Artur Lavaillac poświęcił w obieg u działu niestniejącej konalni zło ta. Oszustwo dokonane zostało przed pół rokiem jeszcze i dziś dopiero zwachano pismo nossem. Bankier Lavaillac zatem był lotrem najgorszego gatunku!

Onesim Lapin wypuścił gązetę ze zderzających rak. Prag nac się stać uczciwym człowiekiem wpał w bagno stokroć gorsze od swego. Co ma teraz zrobić z sobą? Gdziekolwiek się zwróci, wszędzie wzięnie go, czeka. Tysiące oszukanych ludzi przeklinają imię jego...!

Zahując zbrodni, które trzy mały go w cieniu przynajmniej Onesim Lapin w przystępie rozpaczy powiesił się.

Tłum. Jotsaw

—X—

W łonie ziemi znajduje się jeszcze 12 tonn drogich kamieni.

Przepowiednia londyńskiego instytutu geologicznego.

Ukazała się w języku angielskim broszura lond. instytutu geologicznego zapowiadająca, iż w ciągu najbliższych lat 15 nastąpić musi nieodwołalnie wyczerpanie się światowych zapasów w drogich kamieniach. Niemal podobną w słowach zapowiedź ogłasza również pruski instytut geologiczny, czyli, że... przepowiedni tych nie należy lekceważyć.

Nauka dzisiejsza posiada już sposoby, które umożliwiają jej określenie ilości drogich kamieni, znajdujących się w łonie ziemi. W ten sposób obliczono np., że ludzkość może liczyć na węgiel kamienny pod warunkiem, że używać go będzie w dzisiejszych ilościach — jeszcze

dwaście pięćdziesiąt lat.
Zdaniem geologów, ziemia posiada ogółem tylko 40 tonn droższych kamieni, a więc: diamentów, topazów, szmaragdów. Oczywiście, geologowie mają na myśli tylko najrzadsze i najdroższe; prawdziwie wartościowe okazy. Dotychczas wydobyła ludzkość w ciągu wieków 30 tonn drogich kamieni — w łonie ziemi znajduje się jeszcze najwyżej 10 do 12 tonn. Wedle statystyki, rocznie wydobywa się obecnie na całym świecie około 800 kigr. kamieni. Jeżeli więc produkcja nie spada zbyt po niżej tej normy, należy oczekiwać wyczerpania się skarbow w ciągu lat 15.

Angielskie i pruskie wykazy dowodzą, że przy pracy nad zdobywaniem drogich kamieni, zajęty jest ledwie 1 proc. (jeden na stu) ogółu ludź pracujących w górnictwie światowym. Anglia kroczy na czele

tych państw, które zajmują się kopalnictwem drogich kamieni. Natomiast obywatele amerykańscy zawładnęli przeszło dwoma trzecimi drogich kamieni, jakie znajdują się obecnie

na świecie. Ten stan rzeczy nastąpił dopiero po wojnie światowej, gdyż jeszcze do 1914 roku Anglii posiadali bezkonkurencyjną i przynależającą ilość drogich kamieni.

Tajemnica morderstwa w Gladdeck.

Sensacyjny zwrot w procesie maturzystów w Essen. Osłabienie zarzutów przeciwko oskarżonemu Husmannowi.

W procesie oskarżonego o zamordowanie kolegi, abiturienta Husmanna, którego początek i genezę opisaliśmy w ub. tygodniu, zaszedł zwrot decydujący. Wydaje się, że została rozwiązana

główna zagadka strasznego zajścia i że znalazło wyjaśnienie dla obecności kropli krwi na ubiuiu Husmanna. „Dziennik Bueński” donosi że jednocześnie z zebraniem w sali burszów w hotelu „Pod poczta” w Buer, w którym brali udział Husmann i Daube, odbywało się także w wielkiej sali hotelu jednocześnie i zebranie maturzystów. W zebraniu tem przejęciowo uczestniczył i Husmann. Przy stole siedział Husmann w towarzystwie asesora Rogowskiego.

Jeden ze studentów bawił się rapirem. Zniemacka odskoczyła klinga oresa i ostrze jej z całej siły uderzyło Rogowskiego pomiędzy oczu, zadając mu rane, która silnie krwawiła. Rogowski oddalił się z sali i powrócił dopiero, gdy krwawienie ustało. Zaiscie to nie zwróciło szczególniejszej uwa-

gi narazie, ale jest prawdopodobne, że przy tym wypadku kilka kropli krwi z rany Rogowskiego spadło na ubiuiu Husmanna. Wobec tego, że w Gladdeck odbył się w związku ze sprawą oględziny lokalne, sąd zebrał się w Essen w sali sądu przysięgłych dopiero o godzinie 1 w południe i po kilku pytaniach zadanych rektorowi Kleinboehmerowi, nastąpił ten zwrot nieoczekiwany. Obrońca zgłosił żądanie, aby przesłuchano świadectwa obecnego na sali medycznego rzeczoznawcy, do kora Hiltmanna, który także uczestniczył w zebraniu w Buer

w przededniu mordu.
Sąd uwzględnił żądanie obrońcy. Dr. Hiltmann oznajmił przedewszystkiem, że aktor Rogowski znany był wszystkim. Po północy zjawił się na zebraniu studenckim w sali burszów z wielkim plastrzem pomiędzy oczu i opowiedział, że podczas zebrania maturzystów w wielkiej sali hotelu odskoczyła klinga rapiru, która ostrzem swem zadała mu cios pomiędzy oczu. Husmann wówczas siedział jeszcze przy Rogowskim. Na pytanie przewodniczącego, czy przypomina sobie to zajście oskarżony odpowiada: „Nie wiem, może tak było”.

Świadek Hiltmann dodaje: „Swego czasu donosłem o tym fakcie kom. policji kryminalnej Werneburgowi i dowładywałem się także w Buer, czy w toalecie hotelu „Pod poczta” nie znaleziono śladów krwi. Tego jednakże sprawdzić się nie dało”.

Sąd postanowił przesłuchać asesora Rogowskiego. Ale zanim to nastąpi krew jego została zanalizowana, czy należy do krwi grupy A, do której należy krew Daubego Rozbiór krwi uskutecznił radca tajny Feudt do wtorku.

Wysłuchano jeszcze orzeczenia innego rzeczoznawcy, znanego chemika prof. d-ra Bruehninga. Zbadał nóż na żądanie policji w Gladdeck, stwierdziłszy na nim obecność czasteczek brudu, ale

żadnych śladów krwi.

WIZJA LOKALNA.
Oględziny lokalne rozpoczęły się o godz. 8 i pół zrana. Sąd łącznie z władzami prokuratury oskarżonym i jego obrońcą i licznymi przedstawicielami pra-

Na londyńskich pułkach księgarskich ukazała się wspaniale wydana książka pod powyższym tytułem. Są to osobiste notatki

pięknej kobiety, ostatniej z wielu sławnych „maitresses en titre” królów

francuskich.

Pomiędzy kobietami, których słabostki i wdzięki odegrały rolę w światowej historii, Madame Du Barry będzie zawsze zajmować poczytne miejsce. Obdarzona niezwykłym wdziękiem i zalotnością, miła i szcze-

biotliwa dziewczyna z magazynu modniarki szturmem zdobyła serce Ludwika XV i przez pięć lat była niekoronowaną królową Francji.

Nadwyrężony skarb królewski wyciskano do niemożliwości, by zaopatrywać panią Du Barry w brylanty i gładstewka. Dumna arystokracja zniechęcona była do chylenia głów przed nią, ministrowie wyciekliwal na jej wezwanie. Cała Francja leżała u jej stóp. Cały Paryż wyległ na ulice, by podziwiać wybrankę króla, gdy z pompą przejeżdżała przez Place de la Revolution, gdzie krwią spryskana gilotyna proklamowała

triumf teroru.
Pamiętnik Madame du Barry, to niezwykle dokument jennic serca kobiecego, jej nadziei i ambicji, słabości i triumfu, miłości i nienawiści.

Archeolog przy pracy.



Młody, ale znany już archeolog Bunsen odtwarza w glinie formy odkopanych w Chaldee skorup naczyń z przed 3 tysięcy lat.

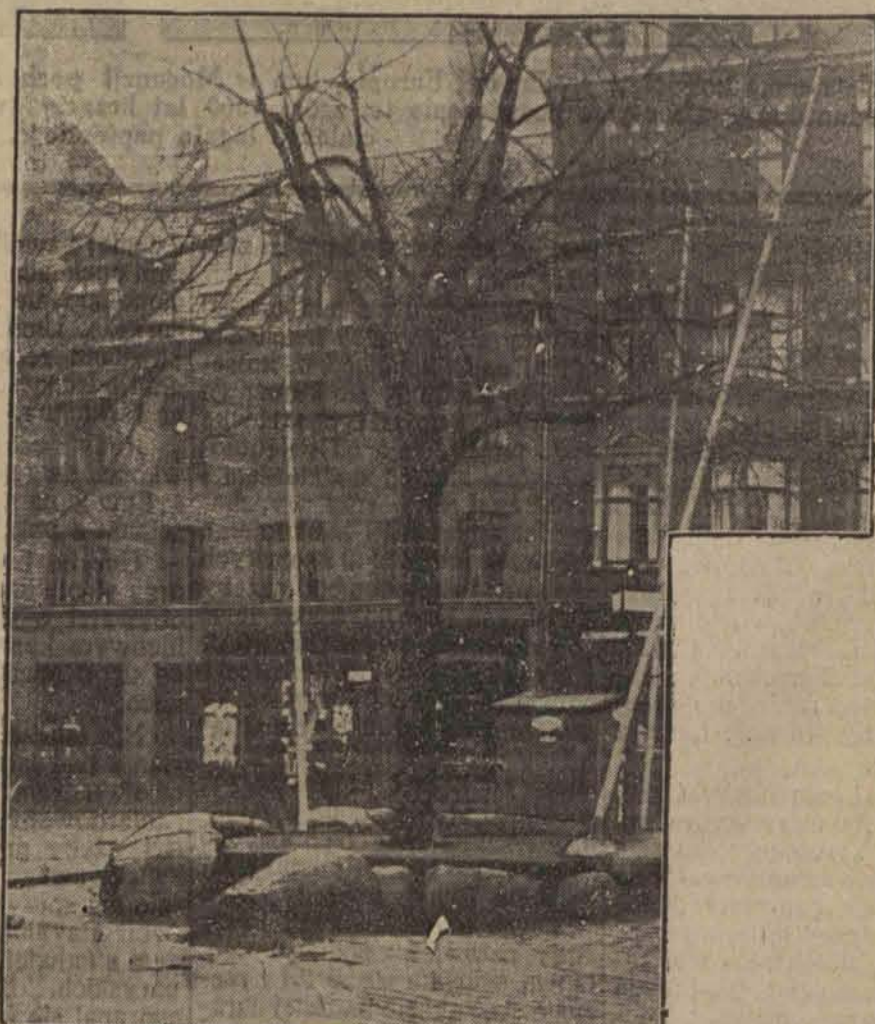
Dr. H. LUBICZ
ulica Cerkleńska 43, tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczolciowych. Naszle blade lampe kwarowa. Dla pań od 3-5 oddziel. poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8-10 i od 5-8.

Honor męża nie jest honorem żony.

Pewnemu małżonkowi w Chicago zarzucono publicznie, że często i chętnie uprawia **pozamałżeńskie eskapady.** Tym zarzutem uczuła się dotknięta żona owego lubiącego awanturki męża i wystąpiła ze skargą sądową przeciw temu, który jej męża obraził. Sąd jednakowoż **uniewinnił oskarżonego** na tej podstawie, że obrażając męża, nie obraża się równocześnie żony.

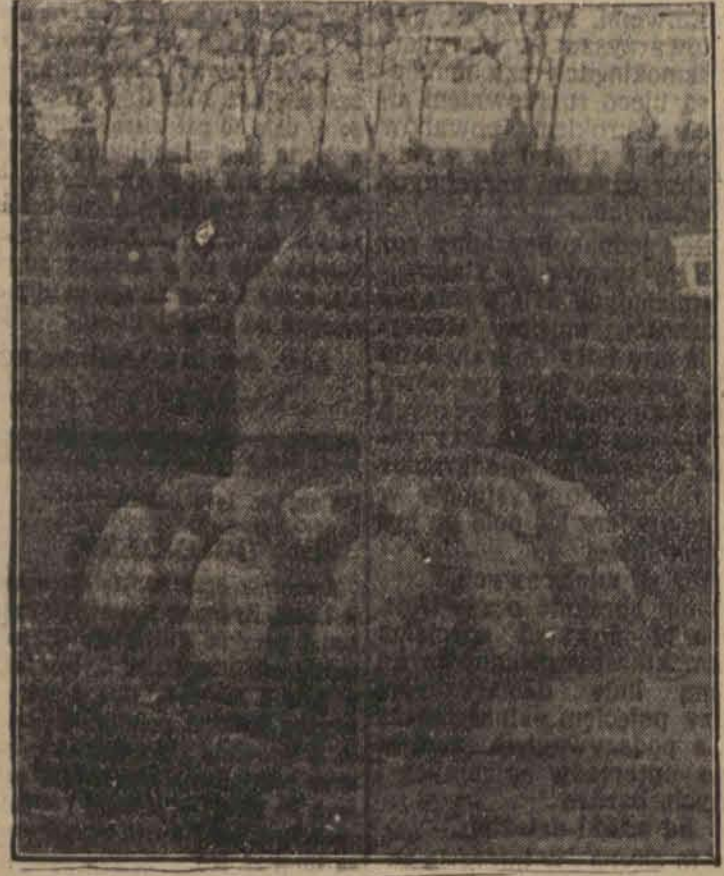
Honor jest indywidualny i nie można go kolektywnie traktować nawet w małżeństwie.

Chłody i burze w Anglii.



Podczas gdy Polskę objęła fala niezwykłego o tej porze ciepła — znalazła się Anglia w obszarze straszliwych burz i przejmującego zimna. Na ilustracji odarte przez wichurę z liści drzewa i śnieżna powłoka obok Hyde-Parku w Londynie.

Na obcej ziemi...



Kamień pamiątkowy na mogile emigrantów z 1863 roku zmarłych z powodu cholery pod Adrianopolem.

Niema takiego głupstwa któremu ludzie wiary nie dali.

Jedną z najstraszliwszych smor, dreczących ludzkość, jest **choroba raka.** Najleższe umysły lekarskie pracowały i pracują nad pokonaniem tego wroga, czyhającego na zgubę ludzką. Każdy dzień niemal przynosi wiadomość o jakichś nowych pracach i wynikach w zakresie leczenia raka. Mimo to jednak nie osłabnęło narazie rezultatów definitywnych i medycyna staje na ogół wobec groźnych wypadków zupełnie bezradnie i musi pozwolić na swobodne szerzenie się **ohydneho zniszczenia.**

Nie dziwnego, iż około tej choroby zaczęły snuć się jakieś fantastyczne teorie, przypisujące jej powstawanie czynnikom nadprzyrodzonym. Tak obecnie okulista i spirytysta niemiecki, Wolfgang Gradt wystrapił z poglądem, świadczącym może o bujności jego wyobraźni, ale równocześnie o braku wszelkiego krytycyzmu naukowego. Gradt utrzymuje mianowicie, że choroba ta rodzi się wskutek

zemsty duchów na ludziach. Zdaniem tego maniaka istnieją pewne miejscowości, czy też ulice i domy, w których raka spotyka się częściej niż gdzie indziej. Rzecz ciekawa, iż poglądy Gradta rozeszły się w Niemczech szerokim echem i znalazły wielu zwolenników. Ciekawość

Najpracowitszym robotnikiem jest serce Pracuje bez strajków i do... śmierci.

Badania uczonych i lekarzy stwierdziły, że 53 proc. uszkodzeń ciała ludzkiego przypada na ręce; 29 proc. — na nogi; 10 proc. — na głowę (w tem 6 proc. na oczy) i wreszcie około 9 proc. na tułów, 22 proc. **uszkodzeń głowy,** a 16 proc. ran tułowia kończy się śmiercią. Stwierdzono również, że przyczyną śmierci człowieka bywa najczęściej choroba serca i arteryj, bo aż 20 proc. wypadków; choroba dróg oddechowych w 19 proc.; cierpienia nerwowe w 16 proc.; nowotwory w 15 proc.; uwiad-

kawą jest również metoda terapeutyczna, podana przez okultystę niemieckiego. Ma ona polegać na tem, ażeby drogą seansów spirytystycznych **ubłagać odnośnego ducha,** ażeby zaprzestął mścić się na swej ofierze. I takie bzdury znajdują posłuch w wieku XX-ym.

starczy w 12 proc.; gruźlica — 6 proc.; śmierć nagła w 4 proc. i wreszcie choroby zakaźne w 0,5 proc. Nie zresztą dziwnego, że najczęściej odmawia człowiekowi **posłuszeństwa serce,** jest ono bowiem najpracowitszym robotnikiem świata, który pracuje (bez strajków) po 24 godzin na dobę, mimo, iż w ciągu minuty, ilość jego uderzeń sięga 85. Nie można mu tedy mieć za złe, iż wreszcie siły jego się wyczerpią i... stanie nazawsze.

Krwawy występ szumowin.

Jeden z opryszków zabity.

Z Sosnowca donoszą: W dniu wczorajszym cicha i spokojna naogół Czładź została silnie poruszona niebywałym

wystąpieniem chuliganerji, która w biały dzień urządziła widowisko, jakiego w Czładzi jeszcze nie było.

Otóż w godzinach południowych ukazało się na mieście trzech notorycznych opryszków, Marjan Zaciera, Bolesław Latusek, zamieszkał przy ulicy Gawrońce i Władysław Hofaj, zamieszkały przy ulicy Węgrów Dolina, którzy będąc w stanie podchmielnym, zaczęli przechodzić, bijąc ich trzymanymi w rękach

butelkami i kamieniami. Po pewnym czasie zjawili się na miejscu st. post. Matyszkiewicz, który wezwał opryszków do uspokojenia się. W odpowiedzi, chuligani rzucili się na posterunkowego i ten w obronie własnej użył szabli, plącąc nią naclerających.

Widząc, że sam nie podoła opryszkom, napadnięty zaalarmował gwizdkiem policję i wkrótce przybył drugi posterunkowy, który, ujrawszy co się dzieje, wyjął również szablę. W tym momencie został przez jednego z opryszków tak silnie uderzony kijem w rękę, iż

upuścił szablę, którą momentalnie ktoś skradł. Niewątpliwie zbójce przy pomocy motochu byłby krwawo rozprawił się z posterunkowym, na szczęście ukazała się pomoc, co widząc napastnicy, rzucili się do ucieczki. Kiedy wezwana o zatrzymanie się nie odniosły skutku, policja dała kilka strzałów do góry i uciekający, usłyszawszy huk strzałów, stanęli, kiedy jednak

patrol podszedł do nich, zbójce rzucili się na policję, która przy użyciu szabli obezwładniła szumowiny, poczem ranę w rękę Zaciera i Latuseka

zabrała do komisariatu. Herszt bandy Hofaj korzystając z zamieszania, umknął i gdzieś się ukrył.

Dopiero wieczorem ujęto zbira w jednym z domów, gdzie odbywało się wesele.

Tymczasem Latusek, po przesłuchaniu w komisariacie, zażądał jedzenia i po posiłku

patrol podszedł do nich, zbójce rzucili się na policję, która przy użyciu szabli obezwładniła szumowiny, poczem ranę w rękę Zaciera i Latuseka

zabrała do komisariatu. Herszt bandy Hofaj korzystając z zamieszania, umknął i gdzieś się ukrył.

Dopiero wieczorem ujęto zbira w jednym z domów, gdzie odbywało się wesele.

Tymczasem Latusek, po przesłuchaniu w komisariacie, zażądał jedzenia i po posiłku

Oszust w mundurze kaprała.

Wesoły marsz po wsiach.

Z Chojnic donoszą:

Tutejsza żandarmerja przy łapała w tych dniach niebezpiecznego ptaszka. Przebrany, w mundurze kaprała 18 pułku ułanów grasował na Pomorzu pod fałszywymi nazwiskami: Gorzelany, Kornatowski, Nowak i t. d. i

nabierał łatwoliwnych. Oszukał swoje występy rozpoczął w Grudziądzu.

Z Grudziądza wyruszył do Tucholi. Po drodze zatrzymał się w pewnej wsi, występując

jako Intendent, skupujący dla wojska kartofle. W miejscowej karczmie urządził prowizoryczną kancelarię i kazał zwołać gospodarzy.

Zakupował kartofle masami i obiecał płacić po 7 zł. za centnar. W dowód zawartej transakcji rozdzielał pokwitowania, a pieniądze mieli gospodarze otrzymać następnego dnia, skoro nadjedzie płatniczy pułku. Uradowani wysoko ceną wleśniacy hojnie „pana kaprała” wódka i jadłem raczyli. Na

noc pozostał sprytny oszust w oberży. Wczesnym jednak rankiem wybrał się w dalszą drogę, zabierając ze sobą sweter damski na pamiętkę. Sprzedał go w następnej wiosce

za parę złotych. Zaczęto o tajemniczym kupcu podawać sobie informacje od wsi do wsi, aż wkońcu dotarły one do chojnickiego posterunku żandarmerji.

Komendant posterunku wysłał jednego z żandarmów na stację. Żandarm szukał oszusta po pow. i wreszcie przychwycił go w Raclawkach na stacji w chwili, kiedy zamierzał się do pociągu towarowego i przenieść się w inną stronę. Podczas spisywania protokołu wydało się, że rzekomo kapral to zwykły cywil, z zawodu muzykant.

KRATCZKI

Amant z fioletowym nosem.

Czupurna wdowa.

Przyjechałem, proszę państwa z Wilna. Uczynił wypad na jeden dzień z Łodzi i oparłem się na kresach. Zdradziłem swych czytelników, bo już mi było za duszno w Łodzi (w październiku). Lecz u nas jest wszystko zwariowane. Zwarjowała przeto i pogoda. W końcu października ponownie zawitała do nas wiosna. Ciepło jest tak, że można zupełnie śmiało wyjść na miasto do figury.

W Wilnie tak samo. Pisali w gazetach: w Wileńszczyźnie spadły śniegi. Przyjeżdżam, szukam tych śniegów—niema ich ani na lekarstwo. Ja zaś odziałem się, jak mogłem najcieplej, a później kląłem w żywe kamienie. Oczywiście, że w Wilnie przedewszystkiem zainteresował mnie sąd i sprawy z nim związane. A więc komunikuję: gród Mickiewiczów i Słowackich posiada wspaniałych gmach sądów: okręgowego, apelacyjnego i pokoju; ma zgóra 200 adwokatów, którzy w łwiej części klepią biedę, przeto panowie prawnicy nie macie tam pocięchać, zwłaszcza, że podróż horrendalnie dużo kosztuje. A nikt nie ma pieniędzy za duzo, by je po próchnicy wydawać. Może nieprawda? Byłem w Wilnie jeden dzień, a już dziś jestem w Łodzi. Trudno, kochane łodzianki (łodzianie również)—nie mogę bez was żyć i pozostawiać was dłużej bez kratczek. Wprost z dworca po czterech godzinach jazdy pobiegłem do sądu, aby stał nad coś wyłowić. I wyłowilem grubą rybę — szczupaka, którego podaje ogółowi czytelników w sosie majonezowym mocno pikantnym.

WDOWA.

Zwała się jejmość, której sążone było stać się bohaterką moich kratczek Ernestyna

Wiewiórska. Była posługawką w jednym z hoteli łódzkich, po za tem zawodowa... wdowa. — Mówię zawodowa, ponieważ pochowała ni mniej ni więcej je no trzech mężów, z których pierwszy pozostawił po sobie ślad — córkę, która obecnie jest już dorosłą panną i ma kochanka. Tak jest, ma kochanka. Ludzie mówią, że niejednego, jednakże nie należy ludziom za bardzo wierzyć: zawsze z muchy słonia zrobia. O ile o młodej Wiewiórskiej można było powiedzieć, że jest ładna, o tyle o starszej pani W. należało wyrazić się, że zachowała jeszcze ślady dawnej urody i że była pełna pretensyj.

Miała córka kochanka i całe dni z nim razem spędzała — o matce nie myśląc zroła. Myśli tedy matka: jako? jej wólno, a mnie nie? Cóż do diaska, czy nie jestem jeszcze młoda, przystojna. I oto wkrótce znalazł się amator wdzieków mamy Wiewiórskiej, Walenty Rzeźnic ki, do usług. Z zawodu? Trudno mi na to odpowiedzieć! Mniejsza zresztą o zawód: grunt to osoba! A osoba miała lat 23, była trochę dziobata i posiadała nos koloru fioletowego — z racji zbyt częstego zagładania do kieliszka z alkoholem w nairóżnorodniejszych jego odmianach. Pasowany na kochanka Ernestyny (co za szlachetne linie!) zamieszkał z nią razem po to jednak tylko, by po paru dniach zniknąć wraz z 300 złotymi, stanowiącymi własność Wiewiórskiej młodziej. Co z tego wynika — zrozumiecie chyba sami.

Córka wytoczyła przeciwko matce ciężką baterję zarzutów, którym ta nie mogła odmówić słuszności, co znowu doprowadziło ją do irytacji nieszłachetnej. Niewiele mówiac udała się na poszukiwania tego, który ją tak sromotnie okradł, a co gorzsa zadał cios bolesny jej czci niewieściej i sercu.

Wdzięcza tedy chustkę i zionąć wściekła, jak Jowisz Gromowładny, udała się na posu-

kiwania. Przetrasnęła dosłownie wszystkie trzecieorzędnie knajpy i wreszcie w dwieście trzydziestej którejś znalazła go w towarzystwie dam nie z pół leca z pół ćwierci światka, o ile można się tak wyrazić. Miał się z pyszna bubek. Lanie dostał że proszę siadać.

PRZED SADEM.

Co miało nosić zwiało przed wściekłością Ernestyny Wiewiórskiej. Zbitego na kwaśne jabłko, zdesperowanego Walentego Rzeźnicznego oddała Wiewiórska w ręce posterunkowego. Rewizja osobista ujawniła przy nim 10 zł., dwieście dziewięćdziesiąt bowiem zdążył już przedrzeć i przejechać z kołbami. Taką jeno miała Wiewiórska satysfakcję, że go wsadzono do kryminalu i że go wczoraj karetka wiezienna przywieziono do sądu. A tuś mi kajdaniarzu jeden, przegadywała, gdy go pod bagnietami prowadzono. Byłaby niechybnie na niego ponownie się rzuciła i oczy wydrapała, gdyby nie policjanci, którzy w tym wypadku byli mu skuteczną osłoną.

Co się działo na rozprawie złownej, tego pióro nie opisać ani słowo nie opowie. Wiewiórska wylewała na Rzeźnicę kubły pomwy porostu, a on siedział jak trusia, tylko nos jego kwitł jak piwonja, stesknionym widocznie z upajającym aromatem wódzianu.

Wreszcie ogłoszony został wyrok, skazujący Rzeźnicę na kradzież pieniędzy Wiewiórskiej na 1 rok więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Sa — wicz.

Watalina?

najlepsza tylko w firmie EDMUND BOKSLEITNER Stenkiwicz 79, tel. 41-79

Nad polskim morzem.



Motorówka polskiego pancernika „Bałtyk” w porcie gdyńskim.

JULJAN KRZEWIŃSKI 3)

JADZIA Z ZAULKA.

Powieść.

Ody Ilmużyna zatrzymała się przed jaskrawo oświetlonym wejściem do kabaretu, tajemniczy „dyrektor” wysiadł z karety i kazał szoferowi odjechać do garażu.

U wejścia, gdzie biletów pełnił jeszcze swa nieskomplikowana funkcję, choć przedstawienie miało się ku końcowi — oficjalista kabaretu nie tylko nie zażądał od „dyrektora” biletu, ale wpuścił go, ukłoniwszy mu się w pas. Kasjerka, zauważywszy przynajmniej, wyszła z kasy i zaczęła go na środku poczekalni, gdy dażył już był za kulisy.

— Panie dyrektorze — powiedziała — mam gotowy rachunek. Może...

Przerwał jej niecierpliwie: — To jutro proszę pani, jutro.

Z za drzwi, prowadzących na widownię, słychać było hałaśliwy finał przedstawienia.

Jejmość, jak na berlince Czubały, stanowiącej składającą „melinę” złodziejską i kłódką paserską — tak i tutaj nazywano dyrektorem, poszedł do gar-

deroby artystów. Zmeczony wykonawcy finału, swi brow i pracy, związanej z kilkanaściami razy powtarzana „szlagierowa” piosenka, witał się z dyrektorem, okazując mu sympatię i pewną poufalskość.

— Kochani panowie artyści — zagadnął dyrektor. — Wybaczcie, że tak w ostatniej chwili, ale zapraszam wszystkich panów na skromną kolację do siebie do domu.

Niektórzy bez wahania przyjęli zaproszenie. Ci którzy stawali pewne objęcie w związku z nieprzygotowaniem co do garderoby wizytowej, lub wolnego czasu po spektaklu — zostali uspokojeni przez iowialne go i popularnego wśród trupy „dyrektora”, że będą sami swoi a cała feta nie przedłuży się zbyt.

Dyrektorowi tak zależało na obecności wszystkich członków personelu artystycznego jego kabaretu, iż natychmiast kazał reżyserowi odwołać na drugi dzień próbe z nowego programu. Wtedy zbliżył się do amfiteatrjona, już rozcharakteryzowany i wycierający twarz ręcznikiem z tuszczu, komik wysockiego wzrostu i okazałej tuszy.

— Wybacz, dyrektorze — szepnął mu do ucha — ale ja dziś niecasowy. Żeby wczere-

śnieł... Dyrektor chwycił aktora za rękę.

— Na was najbardziej mi zależy — powiedział, uśmiechając się do komika mile i zobowiązująco.

— To proszę w takim razie zatelefonować do żony i wytuł maczyż, że mnie pan zaaręszował, bo ona mi głowę urwie.

— Ide do telefonu — zakomunikował aktorowi.

Drgnął przedtem, iakby nie mile dotknięty żartem komika, iż zaproszyny na kolację do swe go dyrektora nazwał „aresztowaniem”.

Zauważył ten odruch znany ulubieniec publiczności, Werner i zdziwił się, iż niewinny zwrot retoryczny uraził, zwykłe niezbyt subtelnego, raczej gruboskórnego, dyrektora Kerksa. Jeszcze artysta nie zdążył włożyć swych „prywatnych” spodni, zdjawszy przedtem kostium „dyrekcyjny”, a Kerks był już zpowrotem w jego garderobie.

— I cóż? — spytał komik, zawiązując krawat przed lustrem.

— W porządku — odparł za pytany i poczesował Wernera szwarcowanym z Gdańska papierosem ze złotego porcygara.

— Żona nic nie mówiła?

— Kazała panu żywić wesołej zabawy i prosiła, żeby się pan niebardzo narazował.

— Ale musiała przecież stawić jakieś trudności więc...

— Narazie trochę wymasiła, ale powiedziałem, że dyrektor do artysty ma pierwszą prawa, nawet przed małżonką.

— I zgodziła się z tem?

— Z tem, to nie wiem. Ale zgodziła się, aby pan niezaraz wrócił na łono rodziny.

— Cóż to za okazja, dyrektorze, tak narzę i bez przygotowania?

Kerks zapalił Wernerowi na pierosa, iakby namyślając się co odpowiedzieć, zaczął mówić: — Spodziewam się gościa dzisiaj u siebie, naszego wspólnego znajomego, który pana specałnie lubi. Bardzo mi na tej osobistości zależy, bo to „władza”. A jako dyrektor kabaretu z władzą muszę się liczyć.

— Któż to taki?

— Zobaczy pan. Nie chce uprzedzać, bo nie jest pewne, czy „władza” nie skrewi.

Kerks zamknął się potem w kancelarji kabaretu i między nim, a jego małżonką zawiązała się telefoniczna rozmowa.

— Bedzie z 15 osób na kolacji. Przyjście musi być „pirska klasa”.

— Kazała panu żywić wesołej zabawy i prosiła, żeby się pan niebardzo narazował.

— Ale musiała przecież stawić jakieś trudności więc...

— Narazie trochę wymasiła, ale powiedziałem, że dyrektor do artysty ma pierwszą prawa, nawet przed małżonką.

— I zgodziła się z tem?

— Z tem, to nie wiem. Ale zgodziła się, aby pan niezaraz wrócił na łono rodziny.

— Cóż to za okazja, dyrektorze, tak narzę i bez przygotowania?

Kerks zapalił Wernerowi na pierosa, iakby namyślając się co odpowiedzieć, zaczął mówić: — Spodziewam się gościa dzisiaj u siebie, naszego wspólnego znajomego, który pana specałnie lubi. Bardzo mi na tej osobistości zależy, bo to „władza”. A jako dyrektor kabaretu z władzą muszę się liczyć.

— Któż to taki?

— Zobaczy pan. Nie chce uprzedzać, bo nie jest pewne, czy „władza” nie skrewi.

Kerks zamknął się potem w kancelarji kabaretu i między nim, a jego małżonką zawiązała się telefoniczna rozmowa.

— Bedzie z 15 osób na kolacji. Przyjście musi być „pirska klasa”.

— Kazała panu żywić wesołej zabawy i prosiła, żeby się pan niebardzo narazował.

— Ale musiała przecież stawić jakieś trudności więc...

— Narazie trochę wymasiła, ale powiedziałem, że dyrektor do artysty ma pierwszą prawa, nawet przed małżonką.

— I zgodziła się z tem?

— Z tem, to nie wiem. Ale zgodziła się, aby pan niezaraz wrócił na łono rodziny.

— Cóż to za okazja, dyrektorze, tak narzę i bez przygotowania?

Kerks zapalił Wernerowi na pierosa, iakby namyślając się co odpowiedzieć, zaczął mówić: — Spodziewam się gościa dzisiaj u siebie, naszego wspólnego znajomego, który pana specałnie lubi. Bardzo mi na tej osobistości zależy, bo to „władza”. A jako dyrektor kabaretu z władzą muszę się liczyć.

— Któż to taki?

— Zobaczy pan. Nie chce uprzedzać, bo nie jest pewne, czy „władza” nie skrewi.

Kerks zamknął się potem w kancelarji kabaretu i między nim, a jego małżonką zawiązała się telefoniczna rozmowa.

— Bedzie z 15 osób na kolacji. Przyjście musi być „pirska klasa”.

— Kiedy w domu nic takie-

(d. c. n.)

Koła Przyjaciół Akademika obejmą gęstą siecią całą Rzeczpospolitą.

Zaledwie 15 — 20 proc. ogólnej liczby 36,000 młodzieży akademickiej dzięki pomocy z domu rodziców, bytuje w normalnych warunkach, pozostała zaś część cierpi niedostatek z powodu braku mieszkań, odzieży, podrekcników, środków pieniężnych, trawiona jest w znacznej części przez straszny chorobę gruźlicę.

Przez opodatkowanie ogółu akademików na rzecz samopomocy koleżeńskiej wpływa dzisiaj na cele tej akcji **ponad 2 miliony złotych rocznie** z których to funduszy prowadzona jest budowa domów akademickich, kolonij wypoczynkowych, udzielane są zwrotne stypendia akademickie i pożyczki, organizują się sklepy i składnice odzieżowe, których zadaniem jest zaopatrywanie akademików w tanie i dobre artykuły pierwszej potrzeby. Do sum uzyskiwanych z opłat akademickich dołączyć należy

kwotę 1 miliona zł., która przeznaczona przez rząd na pomoc akademików oraz kilkaset tysięcy złotych, które wpływają z Kół Przyjaciół Akademika i Komitetów Wojewódzkich pomocy młodzieży — organizacji społecznych.

Dzisiaj dzięki wysiłkom samej młodzieży, zorganizowanej w Bratnich Pomocach, powstało kilka domów akademickich w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu, które razem mieszczą

około 400 akademików. Stypendia po 900 zł. rocznie umożliwiają w części egzystencję 1000 osób. Kuchnie akademickie za niską opłatą żywią do 7000 akademików. Kolonie letnie nadmorskie, sanatorium w Zakopanem, zorganizowane studenckie Kasz Chorvch — czuwają nad zdrowiem fizycznym młodzieży. Trzysta tysięcy fundusz pożyczkowy Bratnich Pomocy zaspakaja najpilniejsze doraźne potrzeby wielu akademików.

Społeczeństwo zdecydowało przyjąć tej młodzieży z pomocą materialną. W tym celu na terenie całej Rzeczypospolitej powstała organizacja społeczna pomocy akademickiej pod nazwą **Koła Przyjaciół Akademika.** Zadaniem Kół Przyjaciół, które

łącza się w Komitetach Wojewódzkich pomocy młodzieży i w Radzie Naczelnej do spraw pomocy akademikom — jest gromadzenie środków materialnych w gotówce lub w naturze na zaspokojenie potrzeb organizacyj i agend pomocy koleżeńskiej. Droga składek członkowskich czy też imprez dochodowych, jak „Tydzień Akademika” — czy to subwidiów samorządowych — społeczeństwo dopomaga akademikom gromadząc te fundusze i spełniając swój wielki moralny obowiązek. Zgodny, zorganizowany wysiłek całego społeczeństwa osiągnąć może postawiony cel, jakim jest wykształcenie możliwie największej liczby zdolnych, zdrowych, nie złamanych walką o byt pracowników.

Aresztowanie niepoprawnego złodzieja.

Tym razem na ofiarę wybrał sobie wywiadowcę policyjnego.

Lódź, 24 października. W dniu wczorajszym w Piotrkowie ujęty został znany władcem bezpieczeństwa złodziej niejaki

Józef Kotecki, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Zakątnej 41. Kotecki od szeregu miesięcy poszukiwany był przez policję za udział w ograbieniu zmarłego w pocia-

gu na odcinku Piotrków — Koruskiej reemigranta Kozaka, który ra to sprawa głośna była swego czasu.

Aresztowanie Koteckiego nastąpiło w następujących okolicznościach:

W dniu wczorajszym agent policji śledczej będąc w urzędzie pocztowym poczuł jak jakiś osobnik wyciąga mu z kies-

zkiej portfel. Nie zdradzając się wywiadowca śledził przez chwile złodzieja i zatrzymał go na ulicy.

Ujęty Kotecki został osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Skrzynka do listów.

Szanowny P. Redaktorze. Wobec nieścisłości w sprawozdaniu z rozpraw sądowych, w sądzie apelacyjnym w Warszawie, które mimowoli powiększa krzywdę moralną wyrządz. mi swego czasu, wskutek skierowania przeciwko mnie na drogę sądową, jako b. staroście piotrkowskemu, sprawy formalnych uchybień jednego z referatów starostwa, nie rozpatrując jej w drodze dyscyplinarnej, racz Szanowny Panie Redaktorze, w imię prawdy i bezstronności, zamieścić w swem poczytnym piśmie niniejsze me wyjaśnienie.

1) Sąd Okręgowy przysądził odemnie jedynie zwrot rzekomych strat przez Skarb Państwa poniesionych, na skutek wydania przez starostwo piotrkowskie trzech ulgowych paszportów zagranicznych zaś na karę więzienia, jak to zostało zamieszczone w wyżej wymienionym sprawozdaniu, skazywany zupełnie nie byłem.

2) Na skutek mej skargi. Sąd Apelacyjny, w dniu 16 b. m., wspomniany wyrok Sądu Okręgowego uchylił, oddalając powództwo cywilne Skarbu Państwa, ustalone na 225 złotych, a nie 2000 złotych, jak w wyżej wymienionym sprawozdaniu podano.

3) Zwolniony do emerytury zostałem przed sprawą sądową, a zawieszony w urzędowaniu, jak to podaje wyżej wymienione sprawozdanie, nie byłem nigdy.

Proszę przyjąć i t. d.
Stanisław Fijałkowski.

Zebrania kontrolne.

Jutro winni się stawić przed komisją kontrolną nr. 1, urzędującą przy ul. Leszno 9, wszyscy mężczyźni rocznika 1888, zamieszkałi na terenie VII. komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: K. L. E.; przed komisją kontrolną nr. 2, urzędującą przy ulicy Nowo-Cegielnianej 51, wszyscy mężczyźni rocznika 1900, zamieszkałi na terenie VII. komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: M. N. O. P.; przed komisją kontrolną nr. 1, urzędującą przy ul. Nowo-Targowej 18, wszyscy mężczyźni rocznika 1900, zamieszkałi na terenie

II, III, V, VIII, IX, i XI komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: Ks. — Kz.; przed komisją kontrolną nr. 2, wszyscy mężczyźni rocznika 1903, zamieszkałi na terenie II, III, V, VIII, IX, i XI. komisariatów P. P. o nazwiskach na litery: L. E.

REJESTRACJA rocznika 1908.

Jutro winni stawić się zamieszkałi w obrębie 5-go komisariatu policji o nazwiskach na litery L. E. M. N. O. P.

Trup mężczyzny w polu.

Nagła śmierć.

Lódź, 24 października. Wczoraj po południu w osadzie Iwanice, pod Kaliszem, w polu znaleziono zwłokę **młodego mężczyzny.** W zwłokach rozpoznano mieszkańca Kalisza 27-letniego Józefa Dziedziczkę, zamieszkałego przy ulicy Lipowej 27. Przeprowadzone oględziny sądowo-

lekarskie ustaliły, że Dziedziczek zmarł

na aneuryzm serca. Trup zdaniem lekarza leżał w polu od kilku dni.

Dziedziczek z braku pracy szukał roboty w wsiach i okolicy Kalisza. Zmarły osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci.

Wieśniak uwolnił djabła z uwięzi.

Tajemnica glinianego garnka.

Z Chodorowa donoszą: Głupota ludzka i nieskończoność mają jedną wspólną cechę — obie są bez granic.

Iwan Zawrotniuk, zamożny gospodarz z Horodyszca król. kopał rów na swoim podwórzu, celem

odprowadzenia wody. W pewnej chwili natrafił on na jakiś twardy przedmiot, którego jednak mimo najusilniejszych starań nie potrafił z ziemi wydobyć. Dopiero dzięki pomocy Michała Żółtego oraz Mykietu Iwaniszyna przedmiot ten wydobyto. Jak się później okazało, był to

gliniany garnczek wraz z nakrywką, okryty jakimś nieznanym hieroglifami oraz napisami.

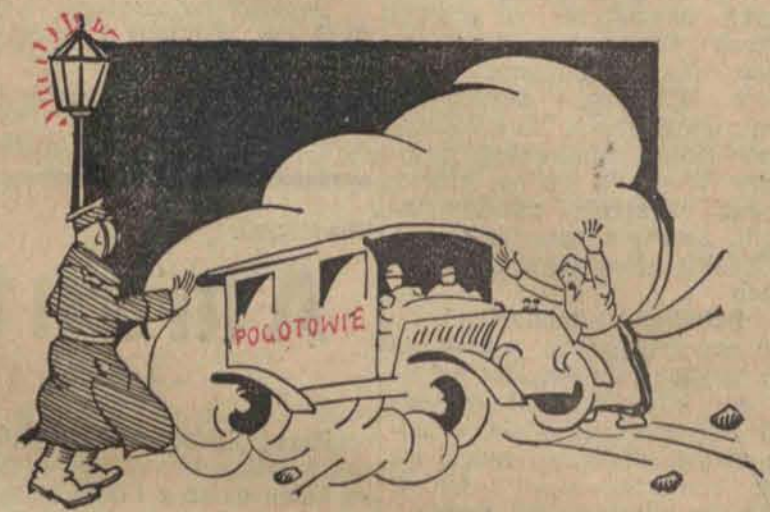
Chłopów, którzy w pierwszej chwili sądzili, że wykopał

zakopany skarb, ogarnął lek. Rada w radę postanowiono udać się na naradę do znachora z Zagóreczka, który orzekł, że jeśli garnek nie zawiera złota, zawierać może tylko

schowanego djabła. Po dłuższej naradzie, z zachowaniem wszelkiego ceremoniału antydjabelskiego garnek rozbito. Jak Zawrotniuk zapew-

niał, to w chwili rozbicia garnka miał się unieść opar, który przybrał ludzką postać i zniknął pod powalą chaty.

Czy to prawda, nie wiadomo — w rzeczywistości gospodarz wyzybia się pola i inwentarza twierdząc, że skoro uwolnił djabła z uwięzi, to nie ma co robić na gospodarstwie i musi wyjechać do Ameryki.



Dziecko w dole biologicznym.

Pobicie staruszka na rynku.

Lódź, 24 października. W kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W parku Poniatowskiego otrut się kwasem solnym 33-letni

Jan Owczarek, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Składowej 18. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Na Zielonym Ryngu został pobity przez nieznaną sprawców 71-letni

Israel Morgenstern, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kościuszki 11. Morgenstern odniósł kilka ran głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go do Zbiornia Miejskiej.

W korytarzu domu przy ulicy 28 p. Strz. Kan. 53, został pobity przez nieznaną sprawców maszynista kolejowy 33-letni

Stefan Juńczyk, Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

W bóje w bramie przy ulicy Konstanyńskiej nr. 24 odnieśli szereg ran tłuczonych głowy i rąk 34-letni Majer Nasielski (Konstanyńska 56) i 17-letni Mojżesz Rusak, zamieszkały przy ulicy Aleksandryjskiej 13. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia w lokalu IV komisariatu policji.

Na Placu Kościelnym otrut się jodyną 38-letni

Bolesław Kaczmarek, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 51. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po przełknięciu żółtka przewiózł do szpitala w Radogoszczu.

Przy zbiegu ulicy Wólczańskiej i Zielonej przejechała przez samochód odniosła rany głowy

Rozalja Kawka, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 67. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono ją do domu.

Przy zbiegu ulicy Konstanyńskiej i Zachodniej przejechała wozem odniosła ogólną obrażenia ciała

Malka Sztelman, zamieszkała przy ulicy DREWnowskiej 30. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono ją do domu.

O godz. 4 nad ranem przed bramą domu przy Alejach Kościuszki 23, zmarła nagle także zamieszkała służąca 23-letnia

Weronika Zlembek, Zwłoki zmarłej zabezpieczono do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

W podwórzu przy ulicy Radomskiej 10 wpadła do dołu biologicznego 4-letnia

Antonina Majewska, córka robotnika. Dzwonczymkę wyciągnięto z dołu z objawami zatrucia gazami. Pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

SUKA WYZLICA brązowa, nakraplana, z obrozą na szyi, zginęła. Uczciwy znalazca proszę ny jest o odprowadzenie za dobrem wynagrodzeniem. — Marjan Nazdrowicz, skład broni, Łódź, ul. Zawadzka 1, tel. 15 — 21.

„KELNER z RESTAURACJI JAR”

na ekranie „WODEWILU”.

Akcja obrazu rozgrywa się w ostatnich latach istnienia carskiej Rosji. Film skrojony jest zupełnie na modłę produkcji zachodnio-europejskiej, czy amerykańskiej, nie odbiegając od niej ani dość naiwna treścią, ani szablonowym opracowaniem technicznym. Największy atut „Kelnera z restauracji Jar” polega na prawdziwie **świetnej grze Czechowa,** kreującego rolę tytułową gwiazda zaś ekranów rosyjskich, Wanda Malinowska wywiązała się ze swego zadania bardzo poprawnie. (e)

Humor zagraniczny.

Gratka.



Gospodarz (do pracujących u niego robotników): — Czytam właśnie w gazecie, że nasz ziomek Pryk uzyskał pierwsze miejsce w międzynarodowych biegach na przelaj. Czy was to nie interesuje?

Czeladnik: — Ależ naturalnie! To trzeba zaraz oblać. Wobec tego nie możemy już dzisiaj ruszyć więcej palcem.

Na lądzie i na wodzie.



Nowy aparat zwycięzcy Atlantyku „Amfibian”, który może opuszczać się zarówno na lądzie, jak i na morzu, albowiem łódź zaopatrzona jest w koła.

Raport kontrolny oficerów rezerwy.

Rejestracja rozpocznie się w dniu 5 listopada r. b.

Na murach miasta ukazało się następujące obwieszczenie: Na podstawie art. 96 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowych (Dz. Ust. Nr. 46/28 poz. 458) i rozporządzenia p. ministra spraw wojskowych z dnia 1 września 1928 r. (M. S. Wojsk. biuro uzupełnień L. 20/Tjn. pob./28) odbędzie się raporty kontrolne oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia oraz byłych urzędników wojskowych, zwolnionych z czynnej służby, w W. P., a zamieszkałych na terenie m. Łodzi, powiatu łódzkiego i brzezińskiego.

Do raportu kontrolnego obowiązani są zgłosić się:

a) oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia oraz byli urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby w W. P., urodzeni w latach:

a) 1879 i 1889 z wyjątkiem oficerów rezerwy z r. 1889, którzy w roku bieżącym odbyli ćwiczenia wojskowe;

b) ci oficerowie rezerwy roczników: 1902, 1901, 1900, 1898, 1897, 1896, 1895, 1894, 1893 i 1892, którzy w latach ubiegłych nie odbyli żadnego ustawowego ćwiczenia wojskowego i nie zgłosili się do raportu kontrolnego;

c) oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia oraz urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby wojskowej roczników: 1891, 1890, 1888, 1887, 1886, 1885, 1882, 1881, 1876, 1875, którzy w latach ubiegłych nie zgłosili się do raportu kontrolnego.

Od obowiązku stawienia się do raportu kontrolnego są zwolnieni z urzędu: a) posłowie, b) duchowni, c) oficerowie, którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku lub ćwiczenia wojskowe; d) oficerowie, którzy w roku bieżącym zgłosili się do służby w wojsku lub ćwiczeń wojskowych, jednak z powodu choroby lub celem przedstawienia komisji rewizyjnej z tej służby zostali zwolnieni; e) znajdujący się w więzieniu śledczym lub karnem oraz umieszczeni w karnych zakładach po prawych; f) oficerowie rezerwy, tudzież pospolitego ruszenia, którzy rzeczywiście wyjechali zagranicę zgodnie z obowiązującymi przepisami.

W myśl paragrafu 609 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym oficerowie rezerwy obowiązani są stawić się w mundurze wojskowym (strój służbowy), płaszczu z pistoletem, lornetką po łową i torbą oficerską oraz przynosząc ze sobą książeczkę stanu służby oficerskiej.

Do raportu kontrolnego należy zgłosić w dniu 5 listopada 1928 r., o godzinie 9-tej rano w lokalu P. K. U. Łódź-miasto II, (ul. Nowo-Cegielniana 51).

Winni niestawienia się w porę do raportu kontrolnego będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych (dyscyplinarnych).

Powołani do raportów kon-

trolnych, nie mogą rościć pretensyj do skarbu państwa tytułem odszkodowania, bądź to z powodu zaniechania pracy, bądź też poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym, skutkiem stawienia się do raportu kontrolnego.

Jeżeli...
Ost...
czony...
scen...
szaw...
wając...
tuacji...
Has...
Flinisz...
umieja...
dował...
strefie...
zdoby...
miejsc...
grada...
nawet...
wresz...
coś w...
Mahle...
ność...
Zwo...
żłże n...
niezas...
bowie...
połow...
skany...
dże je...
jest m...
tu nie...
nie by...
graczy...
sku ob...
ciężki...
Krumh...
równie...
Napad...
najleps...
ambitr...
gospod...
la bar...
czyć r...
drugie...
bez K...
dopisy...
bezpo...
granej...
sam w...
sługiwi...
a wyk...
pr...
Przyte...
nie za...
które...

SPORT

Mecz Fioletowych widziany oczyma dziennikarza lwowskiego.

Jedna z gazet lwowskich pisze: Ostatni akt dramatu skończony! Jeszcze tylko parę scen w postaci zawodów z Warszawią i Śląskiem, nie wpływających zresztą na zmianę sytuacji...

Hasmonea wypadnie z Ligi. Finiszować białoniebiescy nie umieją, od szeregu tygodni znajdowali się w niebezpiecznej strefie, a przecież niepotrafili zdobyć się na tyle energii, by wywindować się na lepsze miejsce...

wyblakłych gwiazd, co w rodzaju Steuermana i Mahlera i będą mieli sposobność zaprawiać młode siły. Zwolennicy Hasmonei twierdzą, że Turyscy wygrali niezasłużenie, „białoniebiescy” bowiem zwłaszcza w drugiej połowie mieli moc niewyżytkowanych sytuacji...

rystów bramka) oraz szereg niebezpiecznych rzutów wolnych. Najlepiej jednak spisywały się na boisku obrony. Karasiak i Birnbach stanowią idealną parę obrońców o ostrym starciu i czystym wykopie...

Mocne stanowisko Białoczarnych. Stan rozgrywek o wejście do Ligi.

Po meczach niedzielnych tabela rozgrywek międzyokręgowych o wejście do Ligi ukształtowała się następująco: Grupa zachodnia: 1) ŁTSG. (Łódź) gier 6, kt. 11, stos. bramek 23:3, 2) Pogoń (Poznań) gier 5, pkt. 4, stos. br. 13:12, 3) Ruch (Warszawa) gier 6, pkt. 4, stos. br. 8:14, 4) Polonia gier 5, pkt. 3, stos. br. 4:18...

Pogonia a Polonia. Grupa północno-wschodnia: 1) Polonia (Przemyśl) gier 4, pkt. 8, stos. br. 16:3, 2) 22 p. p. (Siedlce) gier 4, pkt. 5, stos. br. 5:8, 3) 1 p. p. leg. (Wilno) gier 4, pkt. 1, stos. br. 1:11...

Polska — Węgry. Mecz pięściarski odbędzie w Budapeszcie 4 listopada.

Pertraktacje o dojsie do tego spotkania do skutku trwały już od dłuższego czasu, przy czym Węgry stawiali takie warunki, które uniemożliwiały wszelkie pertraktacje i w rezultacie doprowadziły nawet zrazu do ich zerwania, o czym donosiliśmy. Domagali się oni, aby sędziowało na punkty dwóch Austriaków, a w ringu, bez prawa głosu, kolejno Polak i Węgier...

Hallo, sportsmenki! Piękne sale gimnastyczne czekają na Wasze przybycie. Ruch sportowy w „Rodzinie Wojskowej”.

Gry ruchowe, ćwiczenia gimnastyczne i zabawy sportowe są tak mało znane w Łodzi, że nikogo nie dziwi jeśli prasa nie poświęca im miejsca. Jedynie „Echo” szanuje pokrewne piłce nożnej sporty. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że tylko odpowiednią propagandę zainteresujemy masę. Dziś

wspólnie z nami pracuje szereg organizacji, które z każdym dniem przejawiają więcej żywotności. Wśród kobiet na pierwszy plan wysunąć należy stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa”, grupujące w sobie, jeśli chodzi o sport, wszystkie stany; rodziny wojskowych, urzędniczek nauczycielki, rodziny urzędników — oto członkowie grup gimnastyczno-ruchowej - zabawowych. Kilkadziesiąt pań pod okiem świetnego instruktora p. Trypki

rozwiążą się cieleśnie. Przy silniejszej propagandzie i większym zrozumieniu potrzeb wychowania fizycznego kobiet spodziewać się należy, że „Rodzina Wojskowa” w akcji tej rozwinię się należycie i zajmie

czołowe miejsce. Obecnie zbliża się okres ćwiczeń na salach „Rodzina Wojskowa” pierwsza to uczyniła, to też za naszym pośrednictwem zawiadania chętne panie i dotychczasowe członkinie, że lekcie odbywają się stale we wtorki i czwartki, w godzinach od 18 — 20 w sali szkoły im. Królowej Jadwigi, przy ul. Cegielińskiej Nr. 58. Tamże przyjmowane są zapisy.

SPORT W KILKU SŁOWACH.

(-) Jugosławia wyraziła sprzeciw co do wyznaczenia przez P. K. S. dr. Lustgartena sędzią meczu Jugosławia — Czechosłowacja.

(-) Pan Marczewski kieruje meczem Garbarnia — Pogoń w Krakowie.

(-) Dziś wyjechała z Warszawy reprezentacyjna drużyna Polski do Pragi. Łodzianie Karasiak i Galecki połączyl się z ekspedycją w Kolużkach.

(-) T. U. R. (Kolużki) — Kadimah (Łódź) 0:0.

(-) Mecz Ruch — Legia został odroczone.

(-) Pisma wymieniają szeregi nazwisk sędziów, którzy mają prowadzić mecz ŁKS — Turyscy. My dotychczas wiemy o jednym kpt. Baranie, który został wyznaczony przez zarząd P. K. S.

Kto wygra? Mecz międzymiastowy Kraków — Wiedeń.

Dnia 28 b. m. odbędzie się w Krakowie tradycyjny mecz piłkarski Kraków — Wiedeń. Zawody prowadzić będzie czeński sędzia p. Ceyner, znany w Polsce z sędziowania szeregu meczów międzypaństwowych, np. U. S. A. — Polska w Warszawie.

Dr. med. BRAUN

oprowadził się na ul. 6 Sierpina (Benedykta 1). Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczolciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przewidywał od 8 do 11 i od 5-8 wiecz.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London 43.25, Zurich 58.25, Berlin 46.929 — 47.325, Berlin wypłaty na Warszawę i Poznań 46.975 — 47.175, Wiedeń 79.60 — 79.80, Praga 378.39.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London: Notowania końcowe: Nowy York 4.84.96, Holandia 12.09.68, Francja 124.19, Belgia 34.892, Włochy 92.59, Niemcy 20.356, Szwajcaria 25.201, Danja 18.148, Praga 163.62, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.25. Paryż: Notowania końcowe: London 124.19 i pół, Nowy York 25.61, Szwajcaria 493. Gdańsk: Notowania w guldach gdańskich: 100 złotych 57.79 — 57.94, czek na London 25.00 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.76 — 57.91. Nowy York: Notowania końcowe: London 4.84 31/32, Paryż 3.90 i pół, Berlin 23.8 i pół, Sztokholm 26.72 i pół.

BAWELNA.

Liverpool, 23. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.21, luty 10.19, marzec 10.21, kwiecień 10.18, maj 10.19, czerwiec 10.14, lipiec 10.13, sierpień 10.03, wrzesień 9.91, październik 10.38, listopad 10.24, grudzień 10.23, loco 10.95.

Waluty dewizy i złoto.

Obroty na zebraniu giełdy walutowej zmniejszyły się znacznie, osłabła też nieco tendencja dla dewiz. Obniżyły się bowiem dewizy na Szwajcarię o 4 gr., na Wiedeń zaś i Sztokholm o 2 gr. Pozostali obracano po kursach dotychczasowych, z wyjątkiem cokolwiek mocniejszych o jedna czwarta gr. dewiz na London. Dolarami gotówkowym zawierano transakcje po kursie niezmiennym. Całe zapotrzebowanie pokryto w zupełności.

ZWYŻKA POŻYCZEK PREMIOWYCH. DUŻE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZAST.

Z papierów państwowych codziennym zmianom kursowym ulegały tylko pożyczki premjowe. Obie cieszyły się dużym za interesowaniem i osiągnęły pewne zwzżki kursów, mianowicie 4 proc. Poż. Inwestycyjna 25 gr., Dolarówka zaś 15 gr. Po zostały papiery obiegaw. jak za zwyczaj po kursach niezmiennych. Oddawna niewidzianym popytem cieszyły się prywatne papiery procentowe, zwłaszcza listy zastawne ziemskie, które nabywano chętnie w dużych ilościach i jak zresztą i inne listy po kursach znacznie wyższych. Poprawiły się bowiem o 75 gr. 4 proc. ziemskie i 5 proc. m. Warszawy, o 1 zł. 8 proc. ziemskie i 8 proc. m. Warszawy i najbardziej 4 i pół proc. ziemskie o 1 zł. 25 gr. Po niższych nieco, w stosunku do dawnych notowań, cenach zakupywano listy prowincjonalne Łódzi i Częstochowy. Transakcje 8 proc. obligacji Banku Komunalnego zawierane były po stałych kursach. Obligacjami magistrackimi nie obracano.

AKCJE NIEJEDNOLICIE.

Zebrań giełdy akcyjnej tworzyło obraz wielce skomplikowany, zarówno co do tendencji, która była niejednorodna nawet w jednym i tym samym dziale, jak i co do zainteresowania danym rodzajem papierów. W grupie akcji bankowych zmiany były niewielkie. Oprócz stałych kursów Banków Handlowego, Zachodniego i Zw. Sp. Za robkowych, niezmiennie obniżył się kurs Banku Polskiego o 50 gr. Mimo niewatpliwie istniejącego popytu bez notowań pozostały wobec słabej podaży, akcje chemiczne, zawierano tu bowiem tylko drobne transakcje. Z akcji elektrycznych za-

Liverpool, 23. 10. Egipska, zamknięcie: styczeń 18.10, marzec 18.28, maj 18.43, lipiec 18.51, październik 17.85, listopad 17.95, loco 18.65.

Nowy York, 23. 10. Amerykańska: Zamknięcie: styczeń 19.50 — 19.52, luty 19.47, marzec 19.45 — 19.46, kwiecień 19.38, maj 19.32 — 1.34, czerwiec 19.25, lipiec 19.18, październik 19.75, listopad 19.63, grudzień 19.53, loco 20.00.

Nowy Orlean, 23. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 18.96 — 18.97, marzec 18.91, maj 18.82 — 18.83, lipiec 18.65 — 18.67, październik 18.88, grudzień 18.95 — 18.97, loco 18.97.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 24. 10. Tranzakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Zyto 36.50 — 37, pszenica 45 — 45.50, jęczmień browar. 37 — 37.50, — na kasze 34.50 — 35, owies jednolity 36 — 36.50, groch polny, otręby żytnie 26 — 27, — pszen. średnie 27 — 28, mąka pszena 4/0 A 78 — 80, — 65 proc. 70 — 72, — żytnia 70 procentowa 49 — 50. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Rekordowy mecz piłkarski.



Na boisku Wimbledon pod Londynem odbył się ubiegłej niedzieli mecz piłkarski, któremu przyglądało się 80000 ludzi.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro oraz raz jeszcze w sobotę po południu dany będzie „Proces Mary Dugan”. Dziś i jutro ceny popularne, w sobotę po południu ceny najniższe.

W piątek „Dzieje grzechu” po cenach najniższych.

PREMIERA „DANTONA” R. ROLANDA.

Próby potężnego dramatu historycznego osnutego na tle rewolucji francuskiej „Danton” Romain Rolanda dobiegają końca.

Tak dyrekcja jak reżyseria nie szczędzą kosztów i wysiłków, by wspaniałej tej sztuce dać jak najgodniejszą oprawę i jak najszerze ujęcie, któreby uwypukliły świetną wartość literacką widowiska.

Role tytułowa gra Kazimierz Kijowski. Pozostałe bilety na premierę do nabycia w kasie zamawiając.

W próbach „Książę Marek” J. Stowackiego.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i do piątku wieczorem włącznie, wytworna komedia buduarowa J. Deval'a „Simona” z hr. Grywińska, Niemirzanka, Krotkiem i Kijowskim w rolach głównych. Ceny niższe.

We wtorek premiera ciekawej, psychologicznej powieści H. Bahr'a „Mistrz”, w której tytułowa rola kreować będzie Karol Adwentowicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro grana będzie po raz 16-ty i 17-ty z rzędu piękna sztuka Zapojskiej „Małka Szwarcen kop” po cenach niższych od 40 gr. do 2 zł. Sztuka ta odniosła rekordowe powodzenie, a szczególnie zapelniona widownia daje wyraz swemu zadowoleniu gorącymi oklaskami. Pozostałe nieliczne bilety sprzedają kasy teatru przy ul. Ogrodowej 18 od godz. 10 rano do 9 wiecz. I w kwiatelni B-cł Dymkowskich, Plac Kościelny 4, od godz. 12 w poł. do 7 wiecz.

TEATR W SALI SCHEIBLERA

(Przedzainalana 68). Dziś po raz drugi grana będzie kapitalna krotkowiła z życia prowincjonalnego teatru „Porwanie Sabinek” w doskonałej obsadzie pod reżyserją p. Mieczysławskiego. „Porwanie Sabinek” powtórzone zostanie na jutrzejszym przedstawieniu. Bilety w cenie od 40 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie na miejscu od godz. 11 rano do 3 i od 5 do 9 wieczorem.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowsk 127), Hnickiego (Wólczańska nr. 37), Sukc. Leinwebera (Plac Wolności 2), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80), (p)

RADJO-KĄCIK.

Środa, 24-go października. Warszawa, 1111 m. — 11.56 sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.20 Przerwa; 15.45 Komunikat harcerek; 16.00 Muzyka płyt gramofonowych; 16.30 Program dla dzieci najmłodszych „Paluszek” — bajka B. Grimm. Transmisja z Krakowa; 16.55 Przerwa; 17.10 Odczyt p. t. „Kongres oświatowy w Brnie Morawskim” (z cyklu odczytów organ. przez Min. W. R. i O. P.) wygłosi p. Marjan Bolesław Godecki; 17.35 „Skrzynka pocztowa”, korespondencje bieżąca omówi dr. M. Stepowski; 18.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimifskiego. W programie utwory Griega; 19.00 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.30 Odczyt p. t. „Ruch autobusowy krakowski” wygłosi prof. Aleksander Janowski; 19.56 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego Warszawskiego; 20.00 Skrzynka rolnicza — wygłosi inż. Wacław Tarkowski; 20.20 Nad program i komunikaty; 20.30 Koncert kameralny, poświęcony muzyce czeskiej; 22.00 Komunikat rolniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty policyjne, sportowy i nad program; 22.30 Transmisja muzyki lekkiej z restauracji „Oaza”. Orkiestra pod kierunkiem Ignacego Karbowiaka.

POTRZEBNA ekspedjentka błęgie licząca. Zgłaszać się do bufetu 3-ej klasy dworzec Łódź-Kaliska od godz. 11 — 1.

MODNE ROBOTY KOBIECE.

W druku ukazał się nr. 16 „Modnych Robót Kobięcych” p. t. „Aplicacja”. Łatwa i prosta technika aplikacyjna zyskuje sobie ostatnio coraz większą ilość zwolenników. Wskazówki zamieszczone w omawianym zeszytce zapewnią jaknajdokładniejsze wykonanie załączonych modeli. Czytelniczki znajdują w nim wzory naturalnej wielkości na suknie, kamizelki, serwetki, serwetki, obrusy i wszelkiego rodzaju poduszki, z dokładnym wykazem barw i odcieni.

Łódź bez kominów fabrycznych będzie można oglądać za lat sto.

Niezwykle szybki rozwój techniki i wynalazczości w dobie powojennej, przynoszący niemal codziennie jakieś cenne i ciekawe odkrycie, zaczyna coraz bardziej wpływać na przeobrażanie dotychczasowego życia.

Z całą stanowczością przypuszczać można, że za lat kilkadziesiąt życie zewnętrzne zmieni się tak zasadniczo, że absolutnie niczem nie będzie przypominało życia dzisiejszego.

Znani badacze tej dziedziny twierdzą, że za lat sto straci swoje znaczenie węgiel, który całkowicie wyrugowany zostanie z życia gospodarczego. Energia cieplna wydobywana będzie z powietrza, fal morskich, przypływu i odpływu, wody itd.

Zmiana energii węglowej na inną pociągnie także za sobą całkowity przewrót w budownictwie i komunikacji. W pracy codziennej, zarówno w gospodarstwie, jak i biurze, pierwsze miejsce zajmie maszyna, którą kierować będą nielecni jednostki. Wielkie zakłady opalać będą nasze mieszkanka i dostarczać całego szeregu energii. Zmieni się także typ domu,

który będzie coraz wyższy, wielopiętrowy o placach sportowych i rozrywkowych na dachach. Specjalne windy będą miały połączenie z kolejami podziemnymi.

Szyby w oknach zastąpi masa kwarcowa, przepuszczająca ultrafioletowe promienie.

Znikną z powierzchni ziemi komin fabryczny i wielko war szaty.

Chemia bowiem i elektryczność zastąpi dotychczasowe sposoby produkowania i obrabiania ciężkich metali.

Zmieni się również zasadniczo cała komunikacja, która przeniesiona zostanie pod ziemię. Zarówno pociągi, jak i elektryczne samochody, kursować będą w specjalnych tunelach.

Powietrze zaroi się od setek tysięcy aeroplanów, które w ciągu paru godzin będą mogły odbywać transoceanowe loty na niesłychanych wysoko-

ściach, które dojdą do 50.000 metrów.

Specjalne elektryczne daleko widze umożliwią ludziom patrzenie na niezwykle odległości a telefon będzie aparatem tak pospolitym, jak np. dziś zapalniczka czy wieczne pióro.

Pola będą używane przez elektryczność, a ponieważ ludność do tego czasu wzrosła bardzo, zostaną nawodnione i zamienione w urodzajną ziemię wszędzie pustynie.

Tak mniej więcej ma wyglądać nasza ziemia za male sto lat.

Stał w miejscu i walił się w piersi!... Jak gniewają się małpy?

Oznaki gniewu na twarzy człowieka znane są dobrze każdemu, co się tyczy jednak zwierząt, to jeszcze przyrodniczy nie zbadali tego zjawiska psychologicznego. Posiadamy wszakże garstkę danych

dotyczących gromady małp, i te przytaczamy poniżej dla ciekawego rzeczy czytelnika.

Największa z małp człeko podobnych, goryl, był starannie obserwowany przez niektórych podróżników. Będąc rozwścieczony, goryl zjeża

włosy na głowie, wydaje ryk straszliwy i bije się w piersi. Oto opis spotkania z gorylem: „Stał w miejscu i walił się w piersi ogromnymi pięściami, co się rozlegało, jak bicie w wielki beben.

Jest to ich sposób wyzywania do walki. Jednocześnie wydawał ryk po ryku. Ryk goryla jest dźwiękiem tak dziwnym i przerażającym, jak żaden chyba inny. Rozpoczyna się od jakiegoś urywanego szczekania, niby szczekanie rozłoszczonego psa, potem zmienia w głucho mruczenie, tak podobne do dalekiego grzmotu, że człowiek, nie widzący małpy, niechybnie weźmie je za grzmot. Dźwięk tego mruczenia jest tak głęboki, że zdaje się wychodzić nie z pyska i gardła zwierzęcia, lecz raczej z jego

przepastnych jam: piersiowej i brzusznej. Oczy jego zapalały się płomieniem coraz żywszym, choć stał w miejscu nieruchomo w postawie obronnej. Rzadkie włosy na czubku głowy nastroszyły mu się i wprawiły w szybki ruch, z rozwartej paszczy wychylały się potężne kły i znowu zabrzmiał ryk gromowy.

Z tem wszystkim potwór przypominał mi owe widnia w snach widywane, fantastyczne istoty pół ludzkie, pół zwierzęce, które mi wyobraźnia dawnych malarzy zabelniła czelustwie piękła. Zwierz zbliżył się o parę kroków i stanął, wyrzucając znowu straszliwy ryk z gardła. Potem jeszcze postąpił parę kroków ku nam i ponowił ryk i wściekle walenie się w piersi!... Tenże podróżnik pisze gdzieś indziej, że goryl siada na ziemi, zanim rozpocznie uderzać się, rycząc i topiąc w przeciwniku wściekły wzrok.

Szympanś wpada w gniew z łatwością, choć naporóż wydaje się zwierzęciem łagodnym. Wystarczy odmówić mu zwykle danego przysmaku, np. banana.

Pawian czarny stula uszy, puszcza pęk włosów, zdobycy mu czoło i pokazuje zęby. W ten sposób wyraz twarzy jego tak pod wpływem gniewu, jak zadowolenia jest jeden i ten sam. Trzeba być dobrze obznajmionym z psychologią tego zwierzęcia, ażeby po wyrazie twarzy poznać jego usposobienie. Pawian czerwony zwłaszcza przybiera w takich razach nadzwyczajny

dzięk wyraz, przypominający psa rozłoszczonego.

Jednostronne hołdowanie sportom pozbawia kobietę wrodzonego wdzięku. Harmonja ruchów utrzymuje estetyczny wygląd postaci.

W ostatnich dziesiątkach lat zmieniła się nie tylko zasadniczo cała działalność zawodowa kobiet, ale i zewnętrzny tryb jej życia. Dawniej młoda dziewczyna i każda zameżna kobieta spędzały większość swego czasu w domu

na specyficznie kobiecych zajęciach.

Dziś zaś jest największa ambicja kobiet udoskonalić się we wszelkich sportach i współzawodniczyć w nich z mężczyznami. Często występującami w biegach. Sam chód ich przybiera coś ostrego, kanciastego. I wogóle często w czasach dzisiejszych spotykamy kobiety, fanatycznie oddane sportom, zdrowe i silne, ale wzamian pozbawione wszelkiego wdzięku

w ruchach, wszelkiej miękkości i gietkości kobiecej. Stad jest rzeczą bardzo ważną dla kobiety, żeby nie hołdowała specjalnie jednemu tylko sportowi, ale obok sportu głównego zajmowała się jeszcze gimnastyką wyrównawczą. Należac np. do klubu wioślarskiego, powinna jednocześnie trenować mięśnie nóg skokami i biegami.

Jakie zatem sporty są dla kobiet najodpowiedniejsze? — Trudno określić to w krótkości — bez wszelkich zastrzeżeń — bowiem zależy to po części tak że i od warunków indywidual-

nych poszczególnych osób. W wypadkach niepewnych zaleca się zawsze zasięgnąć porady lekarskiej o należyty wybór odpowiedniego sportu.

Ogólnikowo wszakże powie dzieć można, że obok wioślarstwa, pływania, sportu narciowego i tyżwiarzkiego, wszelkie ćwiczenia lekkoatletyczne jak skoki, rzucanie oszczepem i t. d.

wywierała wpływ dodatni na zdrowie kobiet. Również i sztuka szermiercza wyrabia i lastyczność ruchów i w stopniu najwyższym hartuje nerwy. W szkołach sportowo - zawodowych szczególnie kładą wielki nacisk na naukę szermierki. — Bardzo odpowiednie dla kobiet są jeszcze: tenis, golf, piłka ręczna, piłka wodna i t. d., dlatego, że przy tych sportach pobudza się jednocześnie i równomiernie działanie wszystkich mięśni.

Natomiast zarzucić należy stanowczo wszelka atletyka ciężka jak sport bokserski, walki i Ju-Jitsu. Szczęśliwym waleciem okoliczności sportu te rzadko znajdują zwolenniczki wśród kobiet.

Ponadto, przy uprawianiu sportów przez kobiety chodzi nie tylko o rodzaj sportu, ale o sposób jego wykonania. Wszelki nadmiar, wszelka przesada w tym względzie, mści się stokroć gorzej na kobiecie niż na mężczyźnie.

Dlatego uważać należy wszelkie zawody — wszelkie zapasy.

za rzecz nieodpowiednią dla kobiet. Powodowane ambicją trenować się będą zapewne, używając nierozumnie swoje siły. Nastęstwem nieodownem będzie złwy wygląd, zmęczenie, odbijające się w postawie ciała.

Bardzo niekorzystnie — szczerze mówiac, brzydki — wyglądają kobiety, gdy kurczowo pościganymi rysami twarzy, z powkrecaniami konwulsyjnie rękami przebiegają przez mecie.

Sport kobiecy sam przez się powiatć należy jako zjawisko dodatnie. Pochwalić go jednak nie można w wypadkach, gdy chybica celu i miast rozwijać harmonjny ruchów, wpływa na nie ujemnie, pozbawiając kobietę wdzięku i uroku.

Egzotyczny gość.



Były następca tronu hawajskiego książę Riginulu przybył do Londynu, gdzie zwiędzał ostatnio katedrę św. Pawła, która obecnie ulega zupełnej przebudowie. Na ilustracji książę Riginulu na drabinie rusztowania katedry.

Hrabina z licznym багаżem. Wytworna złodziejka.

Do pewnego hotelu paryskiego zajechała przed kilkoma tygodniami bardzo elegancka dama, podająca się za hrabiewłoską Armandę Gianetti. Dama owa zjawila się w towarzystwie pokojówki i przywiozła ze sobą

bardzo liczny багаż. Zażądała pierwszorzędowego apartamentu i jadała w restauracji hotelowej. Przez cały czas swego pobytu nie zapłaciła jednak ani centima, oznajmiając, iż oczekuje z Neapolu, który jest jej rodzinnym miastem, znaczniejszej przesyłki pieniężnej.

Onegdaj w pokoju przylegającym do mieszkania hrabiny została dokonana kradzież. Mia nowicie przebywał tam jubiler londyński, który przyjechał do Paryża celem poczynienia zakupów. Nieznany złoczyńca dostał się do pokoju jublera i skradł szereg klejnotów, łącznej wartości 50.000 franków.

W hotelu nastąpiła niesłychana kosternacja. Dzięki jednak sprytności portjera hotelowego jeszcze tego samego dnia

zdołano stwierdzić, kto dokonał kradzieży. Okazało się mia nowicie, iż złodziejka jest owa hrabina. Próbowała się ona zrazu wypierać wszelkiej winy, ale w ogniu krzyżowych pytań przyznała się nie tylko do skradzenia klejnotów, ale ponadto wyznała, iż w żylach jej płynie zupełnie normalna krew czerwona...

DOKTOR WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-10. 12-2 i 4-8. w niedziele i święta od 9-1. Dla pań od 4-5 oddziel. poczekalnia

Baloniki z modlitwami. Jak modlą się Chińczycy?

Ludność Chin wyczekuje ratunku już tylko z nieba. Skoro zmrok zapadnie, na ulice wylęgają tłumy. Każdy ma w ręku barwny balonik, do którego przyczepiona jest

błagalna modlitwa. Na dany znak baloniki wzbijają się ku niebu, by do bogów wznieść modlitwę o zmiłowanie.

We wszystkich miastach świata, gdzie tylko mieszkają Chińczycy, odbywała się żywo łowe manifestacje żółtej ludno-

ści, połączone z błagalnymi modłami. Bowiem nad państwem smoka zawisło

widmo głodu i chorób.

Do kleski wojny dołączył się nieurodzaj i pomór na bydło. Długotrwałe susze również przyczyniły się do spotęgowania nieszczęść: rzeki powysychały i całe obrzynie polacie kraju robia wrazenie bezwodnych pustyni.

Tyfus, zwykły towarzysz głodu, pokazał się w wielu okolicach.

LECZNICA.

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY przy Górnym Rynku.

Plotkowska 294, tel. 22 - 89 (przy przystanku tram. pablańskich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rann- do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, płivocia etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote. — Wizyty na mieście — Zabiegi i operacje od umowy. — Ie-le świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

Luneta śmierci.



W armji szwedzkiej wypróbowano nową lunetę artyleryjską, która pozwala dokładnie oznaczać odległości strzału bez pomocniczego obliczania.